Nr. 262. We Lwowie. Środa dnia 5. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miesięcznie: kw. dalnie . . . 3 złr. 25 centów
miejscowie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
Kwartalnie: „ i Rzeszy niemieckiej . . . 3 „ 75 „
Szwajcarji i Danii . . . 6 „ — „
Francji i Anglii . . . 23 franków
Półrocznie: Włoch . . . 16 „
Belgii . . . 23 „
Holandyi . . . 17 „
Numer kosztuje 5 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulica Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont 2 Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 12 W FRANKFURCIE i nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jeśli są nadesłane.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 3. listopada g. 11. w. Wszyscy deputowani czescy odjechali, uchwaliwszy między sobą nie wejść do Rady państwa; inni federaliści wejdą.

Lwów d. 5. listopada.

(Sprawy bieżące.)

Przez dwa dni nie mieliśmy żadnych dzienników z Wiednia, a wszystkie nowe wiadomości zawarte są w dwóch telegramach wiedeńskich, które omawiamy poniżej osobno.

W sprawie finansowej, o której podaliśmy wczoraj całą treść doniesień na wiarę zasługujących, napotykamy ciekawe okoliczności podane w wiedeńskiej korespondencji *Czasu* z Wiednia d. 2. bm.:

„Dziś odbyła się pod przewodnictwem Najj. Pana rada ministrów w sprawie ostatecznego układu mowy tronowej, tudzież w sprawie niesienia pomocy finansowej tak ciężko dotkniętemu i spustoszonemu targowi pieniężnemu, czyli giełdowemu. Nie wiemy, jakie i czy w kwestji finansowej ostateczne zapadły uchwały. Ta atoli dziś tu góruje nadewszystko; zanim Rada państwa będzie mogła myśleć o dalszych zdobyczach na polu liberalizmu i walki z kościołem, trzeba przedewszystkiem osalić podupadły kredyt państwowy i podtrzymać walące się ruiny giełdowe. O ile nam wiadom, rząd zdecydował się przyjść w pomoc giełdzie, lecz intencjom korony odpowiadałaby tylko taka pomoc, która nie pociągnie za sobą ani nowej pożyczki, czyli powiększenia długu bieżącego — najmniej zaś pożyczki pruskiej — ani też pomnożenia biletów bankowych lub zawieszenia statutu bankowego. W każdym razie ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i sprawiedliwości wystąpią przed Radą państwa z projektami i przedłożeniami, mającemi na celu złagodzenie przesilenia finansowego i zapobieżenie ponownemu wybuchowi rozboju giełdowego. W piątek rozległ się w dziennikach tutejszych okrzyk radośny, że Prusy ratują Austrję pod względem finansowym, obfitując mini-trowi skarbu 130 milionów talarów srebrem za pokryciem 200 milionów złr. renty srebrnej austrjackiej. Że bankierowie pruscy podobną imieniem rządu swego robili ofertę, nie ulega wątpliwości; i ofercie tej nie dziwimy się wcale, ponieważ srebro, nagromadzone w Berlinie w tak ogromnych sumach, straciło znacznie na walorze po zaprowadzeniu waluty złotej w Prusiech, a próba sprzedaży kilkudziesięciu milionów talarów srebrem na giełdzie londyńskiej wywołała znaczny spadek waluty srebrnej.

I pozbyć się kłopotu, tj. srebra za dobrem pokryciem, i oddać niby usługę Austrji, chełpić się bogactwy swemi w oczach ludów austrjackich, nieść im pozorną pomoc pieniężną, pozyskać ich sympatję — a trzymać Austrję w pewnej zawisłości finansowej, rozporządzając rentą austrjacką i mogąc ją każdej chwili rzucić na targ giełdowy, aby zdeprecjować wartość takowej; takim — jak się zdaje, był plan bankierów pruskich, popartych przez ks. Bismarka. Tuszymy, a nawet mamy powody mniemać, iż rząd austrjacki nie pójdzie na lep bankierów pruskich, zwłaszcza zaanego finansisty z Berlina p. Bleichrödera, który w osobie deputowanego niemieckiego dra Fauchera pozyskał rzecznika dziennikarskiego w *Nowej Pressie*. „Srebro zagraniczne“ nabrało wielkiej popularności w prasie tutejszej; z wyjątkiem *Tagespressy* i kilku czasopism tygodniowych, mianowicie *Correspondent*, prawie wszystkie dzienniki nieposiadały się z radości i podziwiały ten projekt finansowy; *Vaterland* zaś napisał artykuł wstępny pod napisem: „Prusacy wkraczają,“ a *Politik* nazwała projekt wspomniony „Sadową srebrną“; pierwszy z tych dzienników przypomniał „konia trojańskiego.“

Obrona pruskiego projektu finansowego zaskarbiła *Nowej Pressie* w oczach ludności austrjackiej nazwę organu prusofilskiego i przypomniała wcale niezbite wieści o sprzedaży tegoż dziennika, któremu nie przebaczą nigdy w kołach austrjackich pamfletu, wymierzonego przeciw dostojnej osobie pod napisem: *„Eine seltsame Frau“* (szczególna kobieta). Dotąd tylko pisma pokątne były echem podobnych napaści. Dzienniki węgierskie, zagraniczne i dzisiejszy *Correspondent* chłoszczą należycie *Nową Pressę* za cyniczną wycieczkę przeciw Naj. Pani; użyła ona allegorji, aby uniknąć konfiskaty, a zatem prokuratorja była tu jedyną granicą. *Fremdenblatt* wczorajszy umieścił „Nadesłane“, w którem zachowano formę allegorji, lecz odparto napaść *Nowej Pressy*.

I takie to pisma, odrzucające gniotącą je maskę lojalności, gdzie mogą, gdzie tylko prokuratorja i policja nie dotkną ich ramieniem swojem, takie pisma skarzą się na c. k. rząd narodowo-polski w Galicji“ i śmią nazwać *Gazetę Lwowską* organem „rządu pobocznego w Galicji“ (*der Nebenregierung*). Dopóki *Nowa Presse* nie będzie w stanie — a podobno nigdy jej się to nie uda — przytoczyć z prasy polskiej podobnych kalumnii na najdostojniejszą osobę, i to na kobietę, jak ona to uczyniła w słynnym artykule: *Eine seltsame Frau*, niema żadnego prawa stawać jako apostołka patrjotyzmu austrjackiego i mjotać obelgi na Galicję, jej ludność i jej urzędników.“

Zjazd anti-centralistyczny.

Dziś jutro otrzymamy dokładne sprawozdanie z tego zjazdu; i w niem dopiero znaleźć się może dokładne ocenienie jego przebiegu i rezultatów. Chcąc jednak prawdę wyznać, winniśmy z góry oświadczyć, że co do istoty samej ani zawiódł ani przewyższył on oczekiwań powszechnych. W tem też leży najdosadniejsze odparcie zarzutu, jaki Czesi pozwolili sobie przytoczyć przeciw wejściu do Rady państwa, t. j. że na Polaków spuścić się nie można.

Jestto zarzut, który, gdyby na prawdzie polegał, wystarczyłby aż nazbyt do potępienia Polaków nietylko jako stronnictwa, ale i jako narodu. A wszakże jest on chyba tak samo prawdziwym, jak owe ohydne przysłowie niemieckie: Co Czech, to albo muzykant, albo złodziej. Jestto wreszcie zarzut tendencyjny, zapożyczony nie u kogo innego, jak u centralistów; tem dziwniejsza przeto, że spotykamy się z nim w ustach Czechów, i to niestety, nie po raz już pierwszy. A wszakże — przynajmniej pod względem narodowym na Polaków spuścić się można! Bywały w tej mierze niekiedy wyjątki, ale pojedyncze, osobiste, może kastowe, — co jednak regule nie ubliża. Brakło nam chyba sił czasami do uwydatnienia naszej stałości pod względem narodowym, bywaliśmy nieszczęśliwi; — w ogóle jednak ani Czechom nie przyznajemy co do stałości narodowej pierwszeństwa. A jeżeli tak jest, to i zarzut ów czeski odpada koniecznie. Błądziliśmy może w taktyce, jak podobno i Czesi błądzili, ale to przecie jeszcze nie wystarcza do takiego potępienia, które też z boleścią, ale stanowczo odpychamy.

Sprawa wejścia lub niewejścia do Rady państwa, była — jak sobie czytelnicy nasi z licznych przytoczeń dosłownych przypomną — przez Czechów tak „starych“ jak „młodych“ po dokonaniu reformy wyborczej uznana za rzecz taktyki a nie zasady. Za taką ją też uważali Polacy, Tyrolczycy, Słoweńcy i frakcja katolicko-polityczna, czyli „stronnictwo prawa“. Za taką ją też uważał ks. Jerzy Czartoryski w swoim liście do wyborców w Bocheńskiem; i jeżeli na ten list powołując się Czesi, zarzucali nam, iż uprzedzamy rezultat zjazdu, na dzień 2. listopada, wilię otwarcia nowej Rady państwa naznaczony, to chyba koniecznie chcieli widzieć to uprzedzanie. Ks. Czartoryski oświadczył, że zdaniem jego należy nam brać udział w Radzie państwa — co też przeważna część dzienników czesko-morawskich utrzymuje, — ale bynajmniej się nie obowiązywał wejść do Rady państwa pod każdym warunkiem. Gdyby zjazd 2. listopada był wykazał potrzebę wejścia, książę byłby usłuchał, a wyborcy mieliby go za wytłumaczonego.

Jeżeli wszakże kto uprzedził rezultat zjazdu, i tym sposobem zasłużył w pewnej mierze na zarzut, iż na niego spuścić się nie można — to oczywiście Czesi. Jak bowiem z „Pokroku“ i „Politiki“ moglibyśmy udowodnić całym spisem artykułów, za przewodnictwem „starych“ oni sprawę obesłania lub nieobesłania Rady państwa z taktycznej zamienili w zasadniczą, czego zrazu przez pewien czas nie czynili. W tych artykułach spotykaliśmy już wprawdzie zarzut, że na Polaków spuścić się a więc i do Rady państwa wejść nie można, — ale jeśli Czesi to za prawdę istotnie uznawali, to nie rozumiemy, dlaczego brali udział w poprzednim tegorocznym zjeździe wiedeńskim, i dlaczego na 2. b. m. do Wiednia zjechali. Ale nadto w rzeczonych artykułach po owym zarzucie następywał cały szereg cytatów z deklaracyj, adresów i różnych czynów czeskich, wykazujących narodowi czeskiemu, że Czesi ubliżyliby wszystkim swoim dotychczasowym i zasadom i postępkom politycznym i narodowym, popełniliby po prostu zdradę na swoim narodzie, gdyby weszli do Rady państwa. A znaczna część tych artykułów poprzedziła o wiele czasu list ów ks. Jerzego Czartoryskiego i wszystkie mowy kandydatów naszych. I wykazywały one zasadniczą potrzebę niewejścia do Rady państwa z fanatyczną dosadnością, podczas gdy dzienniki polskie, nawet „Czas“ tylko taktyczną potrzebę wejścia omawiały, i to w tonie spokojnym, w jakim się środki postępowania rozważa.

W takim stanie rzeczy wcale nie pojmujemy, po co właściwie Czesi na 2. b. m. do Wiednia przybyli, skoro sprawę już w domu zasadniczo, a więc w sposób zmiany żadnej niedopuszczający, z góry rozstrzygnęli. Czy na to, aby Polakom osobiście rzucić w oczy owym zazarzutem okropnym? Mogli byli to przecie w inny sposób, mniejszym kosztem kieszeni i humoru wykonać. Niestety, ostatni postępek Czechów zbyt drażliwie przypomina owe ich zapędy w czasie rokowań z gabinetem Hohenwarta o artykuły zasadnicze, kiedy Galicji, Krainie i innym okolicom słoweńskim i Dalmacji zapowiadali, że z dochodów Czech i Morawy dadzą część na wydatki państwowe, a całą resztę dla siebie zachowają, inne zaś kraje mogą ginąć — bez zmiany ustaw, które Czechom i Morawie z krzywdą innych krajów, bogate dochody podatkowe zapewniają.

Możemy ubolewać nad sobkostwem Czechów, — ale zmienić go nie zdołamy.

Bylibyśmy jednak bardzo szczęśliwi, gdyby dokładny opis zjazdu z d. 2. i 3. b. m. zapatrywanie nasze okazał mylnem.

Skład nowej Izby posłów.

Poniżej podajemy skład Izby posłów według frakcji, jak go *Nowa Presse* podaje. Brakuje do pełnej liczby 353 jeszcze dwóch posłów, z powodu, że dr. Ziemiałkowski w dwóch okręgach jest wybrany, a Plener mianowany członkiem Izby panów. Pismo to spodziewa się nadto. że wybory pp. Dworskiego, Łukasiewicza, Madejewskiego, Czerkawskiego, Kamińskiego i ks. Jungbauera (w Czechach) będą unieważnione, — o dr. Janowskim, który dopiero dnia 1. bm. z namiestnictwa otrzymał legitymację poselską, zapomina. Pod lewicą rozumie *Nowa Presse* „starych“ centralistów, pod lewym środkiem szlachtę centralistyczną, pod lewicą skrajną „młodych“ centralistów i demokratów niemiecko-austrjackich, pod Włochami liberalnymi tych posłów z południowego Tyrolu, którzy pod względem spraw liberalizmu pójdą z centralistami; zkąd się uczciwy gospodarz Gołąb dostał między Juzyczyńskich i Naumowiczów, nie pojmujemy.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne.

I. Lewica.

Austrja Dolna: Schürer, Kaiser, Granitsch, Dumba, dr. E. Suess, Brestel, Kuranda, Glaser, Mayerhofer, Fr. Suess, Dinstl, Perger, Gögl, Isbary.

Austrja Górna: Saxinger, Wickhoff, Gross, Schaup.

Salzburg: Keil, Wegscheider.

Czechy: Herbst, Sandtner, Russ, Haschek, Neumann, Hanisch, Rosenauer, Streerwitz, Waldert, Fürst, Thomas, Theumer, Banhans, Wolfrum, Heissler, Klier, Richter, Liebieg, Seidemann, Hallwich, Klaudy, Kardasch, Stöhr, Plener, Dormitzer, Schwab, Friedrich, Suida, Fürth, Schier, Klepsch.

Morawa: Chlumecky, Zaillner, Oberleitner, Weeber, Bazant, Grübler, Auspitz, Vanderstrass, Ryger, Beer, d'Elvert, Giskra, Proskowetz, Fux, Gomperz, Neuwirth.

Szląsk: Siegl, Diettrich, Demel, Heinz, Haase.

Galicja: Landau, Hönigsmann, Kallir.

Bukowina: Tomaszczuk, Pino, Renney, Kochanowski, Wojnarowicz, Rubinstein.

Styrja: Kübeck, Seidl, Hammer-Purgstall, Stremayer, Syz.

Karyntja: Stockert, Nischlwitzer, Ritter, Jessernigg.

Kraina: Deschmann, Hotschevar.

Dalmacja: Lapenna, Bonda, Begna, Bajamonti.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

Cały ten obraz nakryć trzeba niebem, niemal w granat wpadającem u zenitu i przechodzącem w różowy fiolet tam, gdzie ono styka się z górami; pod nogi rzucić taflę lazuru: wtedy można sobie przedstawić, jaki urok wywiera widok Stambułu z morza! To też nic dziwnego, że i mnie wrodzony instynkt estetyczny pociągnął do kontemplacji o tej czarodziejce, co wyciągała do mnie swe lubieżne łono, sypiąc perły i brylanty w około i rozścielając tęczę farb w przestworzu. Lecz napróżno twe zabiegi, rozkosznico Wschodu! Nie przykujesz mnie do swego rydwanu, bo już serce moje zostawiłem przy Świteziance, co ma nad sobą i niebo bledsze i wszystkie powaby zewnętrzne nie do porównania z twemi, lecz tam, pomiędzy temi czarnemi borami, pośród tych zielonych błoni, pośród dzikich jezior i mszarów, na tym wielkim mogiliniku, gdzie pękła ostatnia struna w lutni pogańskiego wajdeloty i skonała ostatnia zwrotka piosnki powstańczej, tam, memu duchowi jest najprzyjemniej przemieszkiwać w jego doczesnej pielgrzymce...

Gwar mocniejszy na pokładzie i giesty pasażerów oraz przerażone ich miny, zwróciły i moją moją uwagę na przedmiot, płynący z prądem morskim. Szukałem i ja tego przedmiotu, i oto postrzegłem, tuż przy statku, kołyszący się na fali straszny wór skórzany, z którego przez otwór wyglądają czarne nogi topielca. Wór ten z wierzchu pokrył się cienką warstwą mułu, na której siedziały poprzyrastałe muszle i polipy — widać, że przez dłuższy czas musiał leżeć w wodzie. Mróz mię przejął pomimo woli na widok tych szczątków wymownych, a myśl odsuwała ze zgrozą cały straszny obraz agonji, jaką ta ofiara przechodzić musiała. Kto tę zbrodnię popełnił? Na to wór skórzany odpowiada. A czy sprawiedliwość była w tym razie sprawiedliwością? Niech na to odpowiedzą: noc, tajemnica i niezgłębione bezdnie morza. Zdaje się, że nie potrzeba więcej komentarzy...

Pokładowa publiczność, co zajmowała się robieniem rozmaitych domysłów o widowisku, jakie mieliśmy przed oczyma, składała się wyłącznie z fesowej chrześciańsko-tureckiej populacji; ja jeden, nosiłem europejski kapelusz na głowie. Co koło mnie stali, należeli do uboższej warstwy muzułmańskiej ludności. Turek prosty nie jest dzikim albo gburem, owszem, w jego obejściu się z wyższą klasą, przebija się pewien rodzaj dobrodusznej poufałości, przypominającej wymownie, że o ile ludźmi jesteśmy, o tyle równość w stosunkach naszych panować powinna. Ten rys był wspólnym i naszej dawniejszej szlachcie. Prócz tego każdy Turek ma głęboko ugruntowane przekonanie o wyższości rozumu Frenka, i dlatego, w każdej przygodzie, słucha jego rad lub uwag. Na mocy tego zarwał mię najbliżej stojący mołła, czyli sługa kościelny, sądząc po białym turbanie na głowie; głos jego drżał z przerażenia, a w oczach błyszczały iskry nieprzebłaganego gniewu.

— Uważ no effendi! — powiedział mołła — czy u was w Europie często macie podobne widowiska?

— Hodżo — odpowiedziałem na to — my mamy takie pojęcia o rządzie i prawie, jakiegobyście zapewne przyjąć nie zechcieli. U nas kraj powinien stanowić prawa, a rząd ma obowiązek je wykonywać; tymczasem u was, rzeczy dzieją się odwrotnie. Może dlatego nie miewamy podobnych widowisk.

— „Pędzą z miasta tych, co prawdę mówią“, lecz widzę, że znasz nasz kraj, sądzę tedy, że musiałeś słyszeć o Zia-beju i Ali Suawi-effendim, co to *Muhbira* wydają w Londynie?— znacząco powiedział mój hodża.

— Możem i słyszał cokolwiek, ale ty zkąd wiesz o tem? Zrobiłem ten nagły zwrot w rozmowie, dlatego, by przerwać rozpoczętą rozmowę, zostającą w takiej dysharmonii z pływającym workiem, zważywszy, że Zia-bej i Ali Suawi, byli to wtedy przywódzcy rewolucyjnego stronnictwa w Turcji, zwanego Młodą Turcją a *Muhbir* jest ich organem.

Chociaż wiedziałem dobrze, że Turcy w swem pożyciu powszedniem, podobnie naszym starozakonnym, trzymają się bardzo blizko z sobą, lecz nie przypuszczałem nigdy, aby rzeczy tak świeże, jak uformowanie się stronnictwa rewolucyjnego, zaledwo kilka miesięcy istniejącego, mogły już być wiadomemi w niższych warstwach narodu, bo taki mołła, jest to po prostu chłop turecki i nic więcej. Czy jest coś, coby mogło wymowniej przemawiać za solidarnością w narodzie? Gdyby nie to, któż potrafiłby zanieść ziarna słowa rzetelnego pomiędzy masy sfanatyzowane pospólstwa tureckiego? Bo widziałem z miny mego hodży, że myśli propagowane w *Muhbirze*, głęboko już zapuściły swe dobroczynne korzenie w tę prostą naturę, jaką mają i masy ludowe tureckie. W takiej tylko propagandzie widzę rzetelne odrodzenie Wschodu. Wszelkie pomysły przeobrażenia go stopniowo na modłę europejską, mogą tylko znaleźć uznanie albo w niedołężnych mózgownicach doktrynerów optymistów, lub w przewrotnych rachubach dyplomacji i wstecznictwa. Na gruncie klasycznym proroków, jedno piorunujące żywe słowo szerokim swym oddechem w stanie jest stworzyć życie nowe.

Jestem głęboko przekonanym, że na Wschodzie wszelka myśl rzetelna, da się zaaklimatyzować tylko na gruncie religijnym, na co liczne są dzisiaj skazówki pomiędzy duchowieństwem mahometańskiem, które pomimo całej swej nicości powierzchownej, przechowało dotąd silną dozę tego ducha oporu, który dawniej tak fatalnie dla rządów tureckich występował np. w janyczarach. Prawdziwym moralnym przewodnikiem Młodej Turcji jest Ali Suawi, ulema, duchowny. Ulemowie właściwie formują korpus jurystów tureckich, jak ongi *les homes de robes* francuzcy; lecz nietylko strój ich, który ma krój duchownej sukni, ale nadto i wewnętrzna ich organizacja jest natury duchownej. Prócz tego trzeba nie zapominać, że szyrjet i kanunname, rodzaj kodeksu prawnego, najwięcej szanowanego przez Turków i w ogóle wszystkich muzułmanów, jest prostą tylko interpretacją koranu; możnaby to odnieść i do reszty ich źródeł prawniczych. Zresztą oddawna istnieją na Wschodzie mistyczno-polityczne stowarzyszenia, pomiędzy któremi szczególniej interesującą jest tajemnicza sekta Kizyłbaszów, czerwonych głów, którzy wyznają pewien kult filozoficzny, pomięszany z sabeizmem i ze sprośnemi obyczajami staro-syryjskiemi i starogreckiemi, które ze czcią religijną przechowują się u nich dotąd. Lud muzułmański dlatego mieni ich być poganami, chociaż są powierzchownie muzułmanami. Istnieje i prawdziwe stowarzyszenie mistyczno-polityczne, — jest niem masoństwo, do którego należą całe reguły derwiszów Mewlewi, ztąd nazwa Wielkiego Orjentu. Powtarzam, że słowo rewolucyjne, co powstanie z tych sfer, jest tylko zdolne do wywołania burzy dobroczynnej w tych strefach, która wstrząsając Azją, podobnie Czyngizowi i Mahometowi, oczyści ją z pleśni aż po ocean Cichy. Gdyby polityka europejska chciała to zrozumieć!

Perjod ostatecznego starcia się Iranu z Turanem będzie brał swój początek od wystąpienia podobnego czynnika na Wschodzie, a orzeł indo-kaukazki wtedy pokona ostatecznie smoka tatarsko-mongolskiego. Kurt moskiewski tego nigdy nie dokaże. Europa zanadto długo wysyła się na tworzenie nowego porządku rzeczy, aby mogła czynny udział przyjmować w tej ostatniej walce, jaką ludzkość zmuszoną będzie jeszcze stoczyć, dla pokonania resztek wstecznictwa Starego świata. Wschód podług wszelkich praw słuszności będzie musiał sam tę walkę podjąć. Nie powtórzą się tutaj podboje, bo idea postępu europejskiego będzie czuwała nad tem. Dlatego interesem Europy w ogóle jest opierać się wszelkiemi siłami szerzeniu się podbojów moskiewskich w Azji, wbrew wszelkim teorjom niemieckim, oddającym tę część świata na ucywilizowanie przez nahajkę. Sprężyste barbarzyńskie rządy moskiewskie bardzo szybko absorbują w siebie narody azjatyckie, niższe od Moskwy wykształceniem umysłowem, a z podbitych stworzą one straszne hordy żołdactwa, które przy nadarzonej okoliczności wylałyby się znowu straszną lawiną zaborczą na ujarzmienie i zniszczenie Europy. Zdaje się, że to wszystko jest jasnem jak dzień, ale proszę zapytać o tem dyplomację? Oto zawyrokuje ona: że nie ma nic zbawienniejszego nad oddanie Azji w ręce moskiewskie. Niezawodnie, że stosy kłamstwa pisanego, zwane pospolicie aktami dyplomatycznemi, będą zaprzeczać memu twierdzeniu; lecz ja, który widziałem, co się dzieje na Wschodzie, i co słyszałem wiele z tego co się w sferach dyplomatów mówi — będę niezłomnie stał przy mojem twierdzeniu. Wyjąwszy Anglików reszta dyplomatów z zamrużonemi oczami pozwoliłaby spokojnie rozgościć się Moskwie od oceanu Spokojnego aż po Bosfor i Dardanele. Na uczciwych ludziach leży obowiązek przestrzegać Europę przed wszelkiem niebezpieczeństwem, zagrażającem Wschodowi od strony naszego wroga śmiertelnego. Świat tych wszystkich klęsk potrafi ujść, jeśli się tam pokaże człowiek, co zdoła porwać za sobą chociażby turecką społeczność w kierunku, o jakim wyżej powiedziałem.

Pozwolę sobie na tem miejscu zrobić uwagę, że jest to błędem powszechnym nowożytnego radykalnego ruchu, że przy budowaniu gmachu przyszłego szczęścia wypiera się wszelkiej solidarności z ideą religijną. Stoicka cnota jest udziałem niektórych tylko hartowniejszych dusz, ogół tej próby nigdy wytrzymać nie może. Mamy na to przeliczne dowody; lecz jakiś wstyd fałszywy z jednej strony, a z innej zbyteczne zaufanie w potęgę wynalazków nowożytnych na polu fizycznem, podniecają w nas fałszywą dumę i zarozumiałość szkolarską, które nas fatalnie odpychają od środka praktycznego, posiadającego niezawodną moc oddania sprawy postępu ludzkości w ręce uczciwe. Narodowość, a przy niej religia, wyrosła z tradycyj narodowych, oto tło, na którem tkacz wszechdziejów lubi najlepiej rzucać wzorzyste znaki dobra i piękna.

Nie narzucajmyż Wschodowi naszych suchych ateistycznych pojęć, i zostawmy mistycyzmowi jego właściwe pole do działania; bo oprócz ogólnych rezultatów, w szerszej polityce wszechludzkości, ujrzemy na nowo w tej kolebce ludzkości harmonię, jaka zapanuje pomiędzy łazurem wód i nieba, pomiędzy muzyką rozlaną w blaskach i woniach ziemi i powietrza, a pomiędzy tamecznym człowiekiem, tym prawdziwym potworem, z naturą sępa lub tygrysa dzisiaj, któremu matka natura w upominku dawnej jego zacności zostawiła tylko kształty fidjaszowe i wzrok Tyrezjasza. A ten przestwór ziemi, migający dzisiaj łachmanami, szychem i pstrocizną, arena nieustannych waśni i mordów, krater wszelkich fanatyzmów, obszar niezdrowych, nieuprawnych i zjałowiałych gruntów, niewystarczających na wyżywienie swej rzadkiej, jak w wiekach średnich, ludności — zamieni się znowu na ów Ogrojec,

Tyrol: Grebmer.
Tryest: Teuschl.
Gorycja: Winkler. Coronini.
Istrja: Polesini, Vidulich.
2. Lewy środek.
Austrja Górna: Handel, Horst, Plank.
Austrja Dolna: Kinsky, Helferstorfer, Gensau, Kielmansegge, Doblhoff, Attems, Tinti, br. Gustaw Suttner.
Salzburg: Lasser.
Czechy: Blumenkron, Forster, Khevenhüller, Kotz, Ladenburg, Oppenheimer, Posselt, Pretis, Riese-Stallburg, Scharschmied, Steffens, Wächter, Wallis, Wanka, Weidenheim sen, Weidenheim jun., Henr. Weiss, Zedwitz, Leiner, Doubek, Lumbe, Salm.
Morawa: Aresin, Eichhoff, Hopfen, Kalnoky, Kübeck, Laudon, Pillersdorff, Dubsky, Skrbensky.
Szląsk: Beess, Spens, Latzel.
Bukowina: Bendella.
Styrja: Caraeri, Paur, Kellersperg, Hackelberg.
Kraina: Apfaltern, hr. Jacek Thurn.
Dalmacja: Dr. Edward Keller.
Tyrol: Ciani, Cresceri, Melchiori, Goldegg.
Istrja: Franceschini.
3. Lewica najskrajniejsza.
Austrja Dolna: Schönerer, Rödler, J. Kopp, Hoffer, Furtmüller, Wedl, Ofner, Held, Schöffel, Dittes, Umlauft, Steudel, Kronawetter, Schrank.
Austrja Górna: Edelbacher, Göllerich, Weichs, Dürnberger.
Czechy: Heinrich, Roser, Barenther, Löffler.
Morawa: Sturm, Promber.
Szląsk: Dr. Fuchs.
Styrja: Rechbauer, Portugall, Heilsberg, Walterskirchen, Brandstetter, Foregger, Zschok.
Karyntja: Holzer, Petritsch, Egger, Canaval, Cnobloch.
Kraina: Suppan, Schaffer.
Tyrol: Dr. Wildauer.
Vorarlberg: Ganahl.
4. Rusini.
Gołąb, Juzyczyński, Krynicki, Kowalski, Pietruszewicz, Szwedzicki, Janowski, Krasicki, Gierowski, Zakliński, Ozarkiewicz, Hajdamacha, Krzyżanowski, Halka, Naumowicz.
5. Włosi liberalni.
Tyrol: Dordi, Venturi, Marchetti, Prato, Bertolini.
Tryest: Porenta, Sandrinelli.
6. Frakcja Ziemiałkowskiego. (?)
Ziemiałkowski, Gniewosz, hr. Krasicki (a dr. Kabat?...)
Anticentraliści.
1. Klerykalni.
Austrja Dolna: Harrant.
Austrja Górna: Zeilberger, Brandis, Fischer, Weiss, Schrems, Pflügl.
Salzburg: Lienbacher, Neumayer.
Czechy: Jungbauer.
Istrja: Vitezich.
Gorycja: Valussi.
Kraina: Barbo, Hohenwart.
Tyrol: Sternbach, Rapp, Greuter, Giovanelli, Graf, Dipauli, Brader.
Vorarlberg: Oelz, Thurnher.
Styrja: Reiner, Barnfeind, Gudenus, Weinhandl, Karlon, Hermann.

2. Czesi.
Czechy: Timaczek, Mittinger, Janda, Trojan, Sladkowsky, Zeithammer, Urbanek, E. Gegr, Klimesch, Facek, Haussmann, Kratochwil, Karol Schwarzenberg, ks. Plater, Tonner, Brauner, Klaudy, Rieger, Oliva, Clam-Martinitz, Telscher, Jerzy Lobkowitz, Havelec, Prahensky, J. Gregr, Zak, Roth, Fr. Harrach, Tyrsch, Grunwald, Skarka i Kleisl.
Morawa: Belcredi, Mildschuh, Prażak, Meznik, ks. Weeber, Ganzwohl, Schrom, Fanderlik, ks. Wurm.
3. Polacy.
Galicja: Kirchmajer, Baum, Chełmecki, Hoszard, Sanguszko, Tarnowski, Wodzicki, Jasiński, Łukasiewicz, Weigel, Zyblikiewicz, Dunajewski, Smolka, Breuer, Mendelsburg, Madejewski, Czerkawski, Kaczała, Bartoszewski, Dworski, Kamiński, Chrzanowski, Wężyk, Jerzy Czartoryski, Dzwonkowski, Petrowicz, Ruczka, Kozłowski, Łępkowski, Gross, Smarzewski, Polanowski, Krzeczunowicz, Jaworski, Bocheński, Torosiewicz, Kabat, Rylski, Agopsowicz, Horodyski, Grocholski.
Szląsk: Cienciała.
4. Młodosłowieńcy.
Tryest: Nabergoj.
Kraina: Razlag, Pfeifer.
Styrja: Vosniak.
5. Feudalni.
Gorycja: Tacco.
Bukowina: Petrino, Hormuzaki.
6. Dalmatyńcy.
Paulinovich, Ljubissa, Monti, Klaic.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z dnia 28. października. (Dokończenie.)

Intendent Uhrich, brat obrońcy Strassburga odpowiada na zapytanie prezydenta, dlaczego zgromadzono ogromne zapasy żywności w Rheims, Chalons i Verdun, co następuje: Miałem rozkaz postarać się o zaprowiantowanie armii marsz. Mac-Mahona w jej powrocie przez Laon i Soissons do Paryża. Dopiero d. 23. zmieniono nagle ten plan w ten sposób, że armia nasza miała się udać na północ; dlatego skierowałem ogromne zapasy ku Verdun. W Chalons pozostały również wielkie masy żywności, gdyż kolej ku Rheims zapchaną była transportami wojska.

Pułkownik Tissier, kapitan sztabu: W Rheims widziałem depeszę Mac-Mahona, w której tenże zapowiadał swój marsz na północ. Było to d. 22.

Rouher d'Aubasul, podprefekt w Chateau Thierry miał w r. 1870 obowiązek dostarczania władzy wojskowej bezpiecznych posłańców. On otrzymywał i wysyłał cyfrowane i niecyfrowane depesze, nie znając ich treści. Pierwszą z nich otrzymał w nocy z d. 19. na 20. Pochodziła ona od kap. Magnan; w trzy dni potem oświadczył ministrowi wojny, że depesza taka nadeszła. Inna depesza cyfrowana wyszła d. 23. o godz. 8 z rana z Montmédy, a dostała się do Paryża o godz. 12. m. 20 w południe. Niesłychana ważność tej depeszy skłania nas do powtórzenia jej dosłownego:

„Podprefekt z Montmédy do ministra spraw wewnętrznych: Dwie wysłane do marszałka Bazaina, osoby właśnie tu powróciły. Spotkali oni pułkownika J. na prodze z Verdun i jemu powierzyli swoją misję."

Komendant Reboul oświadcza, że otrzymał depeszę od Mac-Mahona z poleceniem natychmiastowego przesłania jej za użyciem wszelkich możliwych środków Bazainowi, i takową oddał czteru wypróbowanym gońcom, z których dwaj powrócili d. 26. Depeszę oddali d. 23. wieczorem albo 24. z rana.

M. Thomas, szef stacji w Montmédy, otrzymał d. 22. o godz. 10. wieczorem depeszę Mac-Mahona do Bazaina, o której kapitan Magnan wiedział i którą wyprawił dalej.

Renou zeznaje, że d. 20. pieszo i bez trudności dostał się z Montmédy do Metzu, a Magnan niechciał mu towarzyszć. Tu posiedzenie odroczone.

Dla wyjaśnienia czytelnikom, dlaczego wspomniano tu kilkakrotnie Magnana, przypominamy, że Bazaine wysłał Magnana do cesarza i Mac-Mahona, a tenże w powrocie zamiast pospieszyć jak najprędzej, jakkolwiek już w owym telegramie z d. 19., o którym wspomniał świadek Rouche d'Aubasul, zapowiada swój powrót, obchodzi daleką drogą aż na Montmédy i wzbrania się d. 20. ze świadkiem Renou przejść otwartą drogą do Metzu. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

List hr. Chamborda do dep. Chesnelong, w którym tenże wypowiada swą wytrwałość niezachwianą przy zasadach, czyniących go niemożebnym na tronie francuskim, a który jak wiadomo spowodował upadek projektów restauracyjnych we Francji i powrót do idei przedłużenia republikańskiej władzy Mac-Mahona, brzmi jak następuje:

„Salzburg 27. października 1873.

Zachowałem panie, z odwidzin twoich w Salzburgu tak dobre wspomnienie, powziąłem dla twojego szlachetnego charakteru tak głęboki szacunek, że postanowiłem zgłosić się lojalnie do ciebie, jak ty lojalnie przybyłeś do mnie.

Zajmowałeś mię przez kilka godzin losami naszej drogiej i ukochanej ojczyzny, i wiem, że za powrotem wypowiedziałeś wobec swoich kolegów słowa, które zasługują na wieczną wdzięczność moją. Dziękuję ci, żeś tak dobrze zrozumiał obawy duszy mojej i żeś wcale nie taił niezachwianej stałości moich postanowień.

Dla tego bynajmniej się nie wzruszyłem gdy opinia publiczna uniesiona prądem, nad którym ubolewam, twierdziła, żem przystawał, aby zostać prawowitym królem rewolucji. Miałem za rękojmię świadectwo człowieka serca, i byłem zdecydowany zachować milczenie, dopókiby mnie nie zmuszono odwołać się do twojej lojalności.

Skoro jednak mimo usiłowań twoich, nieporozumienia mnożą się, usiłując zaciemnić politykę jasną jak słońce, winienem całą prawdę temu krajowi, który mógł mię zapoznać, ale oddaje hołd mojej szczerości, wiedząc, żem go nigdy nie zwodził i że nigdy zwodzić go nie będę.

Żądają dziś odemnie ofiary z honoru mego. Cóż mogę odpowiedzieć? Chyba, że nic z moich poprzednich oświadczeń nie cofam, nic nie ujmuję. Roszczenia wczorajsze dają mi miarę jutrzejszych wymagań, a nie mógłbym przystać na inaugurowanie rządu naprawczego i silnego, czynem słabości.

Jest modą, wiadomo panu, stawiać naprzeciw stałości Henryka V. zręczność Henryka IV. Gwałtowna miłość, jaką mam dla moich poddanych, mawiał on często, robi mi wszystko możliwem i zaszczytnem.

Twierdzę, że pod tym względem w nic czem mu nie ustępuję, ale radbym wiedział, jaką byłby ściągnął na siebie burzę nieroztropny, coby go śmiał namawiać, aby się zaparł chorągwi z pod Arques i Ivry?

Pochodzisz pan z prowincji, która była jego kolebką, i będziesz ze mną zdania, że wnet byłby rozbroił swego doradzcę, mówiąc z żywością bearnską: Mój kochany, weź moją białą chorągiew, poprowadzi cię ona zawsze drogą honoru i zwycięztwa!

Obwiniają mię, żem niedosyć wysoko cenił waleczność naszych żołnierzy, i to w chwili, gdy pragnę powierzyć im wszystko, co mam najdroższego. Zapominają więc, że honor jest wspólną spuścizną domu Burbońskiego i armii francuzkiej, i że na tem polu niepodobna się niezrozumieć.

Nie, niezapomnę żadnej chwały mojej ojczyzny, a sam Bóg w głębi mego wygnania widział w oczach moich łzy wdzięczności, ilekroć w dobrej albo złej doli synowie Francji pokazali się godnymi jej.

Mamy jednak do spełnienia razem wielkie dzieło. Jestem gotów, zupełnie gotów przystąpić do niego, gdy tego zechcą, jutro, dziś jeszcze wieczór, w tej chwili. Ale dlatego pragnę pozostać cały tem, czem jestem. Dziś uszczuplony, jutro byłbym bezsilnym.

O nic mniejszego nie rozchodzi się, jak by przywrócić na naturalnych posadach społeczność głęboko wstrząśniętą, zapewnić z energią panowanie prawa, odżywić pomyślność wewnątrz, zawrzeć zewnątrz trwałe przymierza, a nadewszystko nie lękać się użycia siły w służbie porządku i sprawiedliwości.

Mówią o warunkach; czyż mi je stawiał ten młody książę, którego uścisk lojalny uczułem z taką rozkoszą, i który słuchając tylko swego patrjotyzmu, przybył nagle do mnie, niosąc mi w imieniu wszystkich swoich zapewnienia pokoju, przywiązania i pojednania?

Chcianoby rękojmi; czyliż ich żądano od tego nowoczesnego Bajarda, owej pamiętnej nocy 24. maja, w której wymuszono na jego skromności chlubną misję u pokojenia kraju słowami uczciwego człowieka i żołnierza, które upewniają dobrych, a złych drżeniem przejmują?

Prawda, że nie nosiłem jak on szpady francuzkiej na dwudziestu polach bitew, ale zachowałem bez zmazy w ciągu 43 lat święty przekaz naszych tradycyj i naszych swobód. Mam przeto prawo liczyć na to samo zaufanie i powinienem też samą pewność budzić.

Osoba moja nic nie znaczy; zasada moja wszystkiem. Francja ujrzy koniec swoich doświadczeń, kiedy ją zechce zrozumieć. Ja jestem sternikiem potrzebnym, sam jeden zdolnym wprowadzić okręt do przystani gdyż mam do tego misję i powagę.

Możesz pan wiele dla rozwiania nieporozumień i wstrzymania upadających w godzinie walki. Pocieszające słowa twoje podczas odjazdu z Salzburga, stoją mi bezprzestannie na myśli. Francja nie może zginąć, gdyż Chrystus kocha jeszcze swoich Franków, a skoro Bóg postanowił ocalić jaki lud, czuwa nad tem, aby berło sprawiedliwości spoczęło w rękach dość silnych, iżby je dzierżyły. *Henryk.*"

Pierwszą myślą, która błysła fuzjonistom po otrzymaniu tej abdykacji, była proklamacja monarchii z ks. Joinvillem, jako rejentem, gdy jednakże ks. Orleańscy w organie swoim *le Soleil* oświadczyli, że nie należy uważać ich za pretendentów do tronu, gdyż okazaliby się wiarołomnymi wobec hr. Chamborda, postanowiła większość (?) monarchiczna, to znaczy prawica i prawe centrum, przedłużyć władzę Mac-Mahona.

Spór turecko-austrjacki, wywołany szorstką notą W. Porty, oskarżającą konsulów austrjackich w Bośnii o agitacje antitureckie, został zagodzony po zajęciu przez Austrję i Prusy groźnej postawy, co nawet połączono z ustawieniem korpusu obserwacyjnego w Rumunii, jakkolwiek rząd rumuński usprawiedliwia się, że zwołał wojska i dynie w celu jesiennych ćwiczeń. Porta odwołała swych namiestników i zawistnego Austrji musteszara Banialuki.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Z miłą dla lubowników muzyki podzielić się możemy wiadomością. Znakomity artysta skrzypek, profesor Józef Joachim, którego Niemcy uważają za pierwszego z żyjących teraz artystów na tym instrumencie, ma zamiar dać u nas koncert w pierwszych dniach lutego. Dyrekcja opery wystawi jeszcze w ciągu miesiąca rozgłośną operę Nicolay'a „Wesołe kumoszki windsorskie" i „Alessandro Stradella". W tych dniach wystąpić ma w „Ernanim" p. Orska. W miejsce *Dzwonka teatralnego* wychodzić będzie od dziś *Kurjerek teatralny*. Zmieniono dawną nieznającą gramatyki redakcję i powierzono ją bardziej rutynowanemu pracownikowi.

— Dnia 3. b. m. o godzinie 6. wieczór zmarł we Lwowie siedmdziesięcioletni Tomasz Kulczycki, krawiec, którego imię głośne w całej Polsce jako wydawcy *Dziennika mód*, wielce popularnego w swoim czasie, i obywatela zasłużonego sprawie narodowej w r. 1848. W jego to mieszkaniu zbierali się patrjoci, którzy wystosowaniem adresu do cesarza, zawierającego żądania kraju, dali początek pamiętnemu ruchowi w Galicji. Zmarły był następnie członkiem Rady narodowej, która tym ruchem kierowała. *Dziennik mód* zawierał artykuły i dzisiaj cenne, pisane w duchu patrjotycznym, wtedy mocno przez rząd austrjacki prześladowanym. Pogrzeb zwłok odbędzie się dzisiaj. Cześć zmarłemu!

— Od kilku dni odbywają się w Krakowie walne posiedzenia akademii umiejętności. Ze Lwowa przybyli tam hr. Maurycy Dzieduszycki, dr. Feliks Strzelecki, August Bielowski i prof. Wawrzyniec Zmurko. Sekretarjat na lat sześć powierzono jednogłośnie p. Józefowi Szujskiemu, załatwiono także wiele innych kwestji administracyjnych i budżetowych. Prezes akademji dr. Majer podejmował w sobotę wieczorem całe grono akademików. Toasta na uczcie tej wnosili: dr. Dunajewski, Maurycy Dzieduszycki i rektor lwowskiej akademii technicznej.

— Z przedstawienia opery „Wolny strzelec", danej na korzyść zakładu Głuchoniemych, pozostało po opędzeniu wszystkich wydatków czystego dochodu 61 złr. 20 ct. w. a. Dochód ten wobec nadzwyczaj nieprzyjaźnych pod każdym względem okoliczności zawdzięcza zakład głównie staraniom W. p. Pierożyńskiego, dyrektora oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, który się ze znaną gorliwością urządzeniem przedstawienia, tudzież pp. urzędników tego samego oddziału, którzy się sprzedażą biletów zająć raczyli, dalej względom dyrekcji opery i bezinteresowności artystów, mianowicie pań Kramerówny i Schirrerównej, tudzież pp. Schirrera, Köhlera i Koncewicza. Dyrekcja wspomnionego zakładu więc niniejszem powyżej wymienionym paniom i panom jak w ogóle wszystkim, którzy do powiększenia nader szczupłych funduszów jedynego w kraju wychowawczo-naukowego instytutu dla Głuchoniemych przyczynić się raczyli, najszczersze składa podziękowanie. (Przy tej sposobności powtarzamy wiadomość, jaką nam z dobrego źródła doniesiono, a mianowicie, iż miasto Kraków ma zamiar założyć u siebie zakład Głuchoniemych. Nie potrzebujemy podobno nadmieniać, o ile myśl ta piękna i szlachetna na pochwałę zasługuje.)

— Z wykazu zmarłych od 20. do 31. października wyjmujemy następujące szczegóły: Na cholerę zmarło osób trzydzieści, między temi ośm objawów cholery-tyfusu. Epidemia grasowała najsilniej na Kleparowie. Ospa się wzmaga, wydarła bowiem dziesięć ofiar, przeważnie kilkumiesięczne dzieci. Prócz tych zmarli: Konstanty Habdank-Chalecki, c. k. radca sądu krajowego, l. 44 na zapalenie płuc; Swoboda Eleonora, wdowa po urzędniku, l. 62 na zapalenie płuc; Marja Ezop, wdowa po nadleśniczym, l. 69 na uwiąd schylkowy; Teresa Walderer, wdowa po lekarzu wojskowym, l. 94 na uwiąd schylkowy: Józef Ulanowski, urzędnik kolei Karola Ludwika, l. 23 na gruźlicę płuc. Stan zdrowia w mieście nie bardzo pomyślny.

— Dowiadujemy się właśnie, że poważanego ze wszech miar tutejszego galicyjskiego kapelana wojskowego ewangel., Karola Martineka, przebywającego obecnie na urlopie w Żala-Minczet koło Egerszeg na Węgrzech, spotkało nieszczęście, cały nabój strzelby ugodził go bowiem przypadkowo w prawe ramię tak, że amputacja ręki po wyżej łokcia, natychmiast przedsięwziętą być musiała.

— Burmistrz miasta Rzeszowa, dr. Jarocki został suspendowany; urzędowanie obejmuje zastępca burmistrza.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 1. listopada zostało w kuracji 6 mężczyzn, 1 kobieta, razem 7 osób. Od 1. do 2. listopada przybyło 3 m., — umarło 3 m., w dalszej kuracji pozostało 7 osób.

Fizyk miejski.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady c. k. ekspedytorów pocztowych, a mianowicie: w Jordanowie: tamtejszemu ekspedyentowi pocztowemu Józefowi Mrugaczowi; w Podhajczykach koło Trembowli: sekretarzowi gminnemu Karolowi Germanusowi; w Chocimierzu: ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Jakubowskiemu; w Baligrodzie; ekspedytorowi pocztowemu Ludwikowi Riedlowi: w Chodaczkowie wielkim: pocztmistrzowi Tomaszowi Bazylewiczowi z Potylicza; w Jaworniku: tamecznemu dzierżawcy dóbr Józefowi Moszczańskiemu; w Woli mihowej: prowizjonowanemu nadstrażnikowi skarbowemu Władysławowi Rachalskiemu; w Dobrej: wdowie po pocztmistrzu Olimpii Chrapczyńskiej; w Żurawicy: buchhalterowi przy c. k. prz. fabryce zapałek we Lwowie, Władysławowi Dydackiemu; w Czernelicy: ekspedytorowi pocztowemu Celestynowi Zyblikiewiczowi.

— **Mianowania.** Najwyższem postanowieniem z dnia 1. listopada mianował cesarz: jenerala Oliviera hr. Wallisa komendanta XI. dywizji piechoty feldmarszałkiem-porucznikiem; pułkownika i komendanta brygady kawalerji Wład. Smagalskiego p. huzarów króla Wirtembergskiego nr. 6. jenerałem, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku; pułkownikami podpułkowników Mar ina Truskolaskiego komendanta rezerwy w pułku piech. Parmy, Wawrzyńca Zarembę z p. Benedeka i Zygmunta Gniewosza z pułku dragonów ks. Solms-Braunfels; majora Juliana Roszkowskiego dyrektora inżynierji w Dubrowniku podpułkownikiem; majorami kapitanów i rotmistrzów I. klasy: Antoniego Nordenhorst-Haleckiego z pułku piech. arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este, Henryka Masta z pul. pie. bar. Kelnera, Leona Laskowskiego z pul. huzarów hr. Hallera i Henryka Rittnera z sztabu inżynierji przydzielając go jako szefa inżynierji przy jenerałnej komendzie we Lwowie; Awelina Moczkowskiego komendanta rezerwy w pul. pie. króla belgijskiego, komendantem pułku; podpułkowników Władysława Weissa komendanta 20. batal. strzelców i Józefa Kronentreu-Sabatowicza z pul. pie. króla belgijskiego, komendantami rezerwy; Emanuela Korwina podpułkownika z pul. pie. Hartunga oficerem sztabu jeneralnego; rotmistrza I. klasy żandarmerji nr. 5. komendantem żandarmerji w Czerniowcach. Pułkownik Fryderyk Semetkowski komendant żandarmerji przy komendzie nr. 7. przeniesiony został do komendy żandarmerji w Innsbrucku w tym samym charakterze. Hr. Alfred Poniński, tytularny kapitan drugiej klasy po za szeżbą, mianowany został kapitanem drugiej klasy w nieczynnej milicji krajowej. Edward Linder-Bienenwald, major i komendant galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 63 przeniesiony został do stałego wojska. (D. n.)

— **W sprawie dyurnistów.** Szanowni Panowie koledzy dyetarjusze! Z każdym dniem położenie nasze jest krytyczniejsze, płaca nasza jest nędzna a stanowisko nasze jako takie prawie uważać nie można, albowiem nie jest ono żadnem stanowiskiem. Z roku na rok jest życie droższe, z roku na rok praca i wymagania są większe, w uznaniu czego Wysoki rząd wszyst-

---

do którego w szóstym dniu stworzenia wprowadził Stwórca najpiękniejsze i najdoskonalsze ze swych stworzeń tej ziemi — Adama kształtnego i Ewę nadobną... (C. d. n.)

Listy ze Lwowa.

I.

Kto silnie wierzy, kto duchem pracuje,
Brzydzi się czczością żywota, jak grzechem.
. . . . Kto myśli i czuje,
Ten nie spogląda po świecie z uśmiechem.

W. Pol.

Mało niechybnie pomiędzy nami takich, którzy patrząc na stary gród nasz — stary powiadam, bo przecież Lwów pięć z górą wieków historji polskiej uważa za przodków i antenatów swoich — mało takich, którzy patrząc jak ten stary gród coraz więcej zaczyna sobie rościć praw do nazwy wielkiego miasta, coraz bardziej zabudowywać, zapełniać bankami, asekuracjami i mnóstwem innych stowarzyszeń, w którym mnożą się szkoły, powstają zakłady i muzea, gdzie krzyżują się cztery koleje — pomyślą zarazem, iż tam niedaleko za nimi, bo w obrębie jeszcze miasta, jest drugie miasto, które mieszkańców od przeszło wieku również przyjmuje i pomieszcza... szczuplejsze tam tylko mieszkania, za ciasną nawet często ta ustroń.

Tem miastem, to owa przestrzeń rozległa, ocieniona malowniczo różnego gatunku drzewem, na której wznosi się wysoki pagórek, nazywana cmentarzem Łyczakowskim, a temi szczuplejszemi mieszkaniami, to groby, któremi zasiana ta przestrzeń...

Jeżeli mało takich, którzy pośród gwaru i ruchu stolicy zaledwie przypomną sobie czasem, iż tam po za nimi to drugie miasto, tem mniej jeszcze odwiedzających to ciche ustronie, a przecież cmentarz, to filozoficzny traktat nicości i próżności świata, to wielka księga żywota, to streszczone dzieje tysiąca ludzi, do jednego i tego samego celu, a tak różnemi drogami dobiegłych.. Jeden dzień zaduszny stanowi wyjątek, w dniu tym roją się tłumy po cmentarzu Łyczakowskim, choć to pora już ponura, zimna, zwykle dżdżysta, a często i śnieżna. Dzień to bowiem przeznaczony na żałobne nabożeństwa, poświęcony pamięci zmarłych; krewni, przyjaciele, osierocone rodziny schodzą się tu w dniu tym całemi gromadami, odmówić pacierz za tych, których złożyli na spoczynek wieczny, odwidzić ich groby, zawiesić wianek z nieśmiertelników, zapalić lampę i łzę rzewnego uczucia ich pamięci poświęcić...

A przecież, gdybyśmy częściej odwidzali to ciche ustronie, sromotna, świętokradzka ręka chciwości nie sięgałaby, zda mi się, tak często po zdobycz z umarłych, niepotrzebowalibyśmy rumienić się i tłómaczyć z niewiadomości, gdy podróżni zwiedzając z nami cmentarz pytają o groby i mogiły naszych zasłużonych mężów... Na palcach mógłbym policzyć tych, którzy potrafią jeszcze wskazać zapadłe groby Kamińskiego i Siarczyńskiego, a Kamiński lat 40 pracował dla naszej sceny, grając na niej, pisząc dla niej, on powiedziałbym stworzył ją z niczego i postawił na stanowisku wysokiem; Siarczyńskiego zasługi również nie małe, jako pisarza i dyrektora Zakładu nar. im. Ossolińskich — a ani jednego nie znajdziesz, któryby wskazał mogiłę pierwszego dziejopisa naszej stolicy czerwono-ruskiej, Żegoty Chodynieckiego. Robiąc z końcem r. z. poszukiwania w archiwum karmelitańskiem, pytałem o tę mogiłę księży karmelitów...

Nie masz śladu po niej, krzyża bowiem nie postawiono, dziś więc sami nie wiemy, gdzie był grób naszego Chodynieckiego — odpowiedziano mi.

Więc należało — zauważałem na to — wmurować bodaj tablicę pamiątkową w jedną ze ścian kościoła, dalibyście panowie tem dowód, że i u was utrzymuje się poszanowanie dla tradycji, umiejącej w kawałku marmuru lub alabastru uwiecznić pamięć mężów, zapisanych na kartach historji literatury.

Nie zapominaj pan — odpowiedziano mi znowu, — że Chodyniecki to mnich, a mnich powinien być skromny, potulny, pełen abnegacji, daleki od wszelkiej żądzy jakichkolwiek uznań. nie należy mu się więc i podobna pamiątkowa tablica...

Poprzestać musiałem na tej odpowiedzi. Dlaczegoż jednakże to, czem chciano wytłumaczyć brak krzyża na grobie Chodynieckiego i usprawiedliwić niewmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę kościoła, nie pozostało obowiązującem i dla dzisiejszych OO. karmelitów? Wszakże dzisiaj ojcowie wymurowali dla się okazały grobowiec, w którym spoczną i ci, którzy żadnych zasług nie mają, a Chodynieckiego „Dzieje historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku XIX. wieku", „Historja miasta Lwowa", „Dykcjonarz uczonych Polaków" i „Wiadomość historyczna o fundacjach klasztorów zakonu karmelitańskiego" długo jeszcze rzucać będą bodaj mdłe światełko z za grobu.

Kamiński, Siarczyński, Chodyniecki, nie jedni to i jedyni: wielu innych mężów zasług mógłbym wyliczyć, których mogił nie potrafimy już dziś wskazać.

Nie nasza w tem wina, nie myśmy temu winni, powie niejeden, winą tego jest brak rzeźbiarzy we Lwowie. Nie przeczę, że brak rzeźbiarzy dawał, a po części i do dzisiaj daje się dotkliwie czuć pod tym względem we Lwowie, a rodziny chcące godnie uczcić pamięć swoich zmarłych krewnych, nie mogąc się zgodzić znowu na zakupno podobnych posągów, jakich mnóstwo spotykamy na cmentarzu Łyczakowskim, a które, raczej podobne do posągu bałwana Światowida, odwlekały ustawienie pomnika z roku na rok, czekając na przyjazd któregoś z rzeźbiarzy, aż przy częstem przekopywaniu cmentarza Łyczakowskiego i ślady grobów pozacierały się.

Gościli jednakże w stolicy naszej Godebski, Filippi, Jaskólski, Kozakiewicz, Kurzawa, Szteinmann, Lipiński, trzebaż więc było skorzystać ze sposobności, trzeba ich było zarzucić zamówieniami, a tem samem zmusić niejako do założenia stałej pracowni rzeźbiarskiej. Najczynniejszym ze wszystkich powyżej wyliczonych był Parys Filippi, to też w wielu dzisiaj miejscach spotkać się możesz z jego pracami. W muzeum Lubomirskich i bibliotece Ossolińskich możesz oglądać cały szereg ukoronowanych świetności twego narodu. Dziewięciu polskich królów napełnia tam dziś dumą twoje polskie serce, boś ty przecież synem tej ziemi, dla której oni chwałę u świata wywalczyli. Widzisz tam Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana III., rzeźbił ich Filippi według starych rzeźb z Wawelu Krakowskiego, pełnych więc prawdy dziejowej i wyrazu życia.

Oto są świata mocarze,
Poigrał czas ich potęgą....

Oddaj ich pamięci należną część, i zwróć się do bliższej przeszłości, bo tam pod szkłem złożono medalion jenerała Bossaka-Haukiego, a pracownię naukową przystrojono popiersiem Szajnochy, Romanowskiego. Gdzieindziej nietrudno ci będzie spotkać się z popiersiem Ujejskiego, medalionem Małeckiego, Pola, Libelta, Fredry, Chęcińskiego. W kościele OO. bernardynów przypomni ci Filippiego pomnik Stanisława Pilata, u karmelitów jenerała Dwernickiego, a na cmentarzu Łyczakowskim pomnik Miączyńskiej (córki pułkownika wojsk polskich) i Ksawerego i Anieli Grabińskich. (Dok. n.)

kim sługom swym płace powiększył i tym sposobem z postępem czasu, mianowicie drożyzny i byt ich umożebnia; tylko o nas biednych dyurnistach nikt nie pomyśli, o nas całkiem zapomniano, jak gdyby nas nie było, jak gdyby dla nas wiktuały, odzież, pomieszkanie i opał nie podrożały. Co więcej — jesteśmy zupełnie upośledzeni, niema żadnego przynajmniej prawdopodobieństwa awansu na urzędników manipulacyjnych, a przecież mało który a może i żaden się między nami nie znajdzie, któryby wstępując jako dyurnista, tylko w tym celu temu zawodowi się poświęcił, ażeby wiecznie tylko zostać dyurnistą. Mamy kolegów, którzy w 14tym roku życia już temu zawodowi się poświęcili, od lat kilkunastu w takowym pracują, żadna praca nie jest im zatrudna, ze wszystkiemi gałęziami urzędowania są obeznani, tak urzędnikowi manipulacyjnemu jakoteż i konceptowemu są prawą ręką a nawet często gęsto ich i wyręczają, co więcej, mamy między nami kolegów, którzy po lat i kilkanaście przy wojsku służyli, dziś do lat 40 nawet liczą. Jakaż nasza przyszłość? do czegoż my doprowadzimy? Dyurnum nawet nie wystarcza, ażeby tylko wyżyć, gdzież można mówić o złożeniu kilku groszy, ażeby na przypadek słabości chociaż krótkiej, od nędzy ochronić tak siebie jakoteż i familię? Na wypadek śmierci stają się żony nasze wraz z dziećmi pastwą nędzy i tułactwa. Taki jest dotychczasowy los nasz, los dyurnisty, którego płaca nie wyrówna nawet płacy najbiedniejszego zarobnika, gdyż ostatni również zarobi dziennie co najmniej 70 c., natomiast może chodzić przynajmniej w lecie boso, w spodniach konopnych i takiej koszuli, co nam już dla powagi urzędu nie wypada.

Znośniejszym byłby jeszcze ten opłakiwania godny stosunek nasz, jeżeliby tylko przynajmniej nadzieja była, że się tenże polepszy, że można przez pilność, zdolność, uczciwość i inne przymioty do czegoś więcej doprowadzić; każdy z nas pracuje gorzko na swoje to nędzne utrzymanie, pracowałby ile możności jeszcze gorliwiej, gdyby tylko w jaknajodleglejszem polu święciła dla niego gwiazda, że przecież kiedyś do czegoś doprowadzić może, że nie pracuje daremnie, że młode lata, które w służbie urzędowej przepędził, nie upłynęły mu ku zmartwieniu i troskom co robić później, kiedy człowiek już tak pracować nie będzie w stanie jak przedtem a przełożony powie: „Uwalniam Pana od służby, mam młodszego. Lub „70 cent. dziennie panu dać nie mogę tylko 40, jeżeli Mu za mało, bądź Pan zdrów,“

Rozbierzmy uważnie stosunek personalu wszystkich instytucji, urzędów i zakładów np. żandarmerja, straż skarbowa, jakoteż słudzy urzędów i wojskowi podoficerowie: każdy, chociaż z najmniejszą płacą, ma jakąś promocję, każdy patrzy wyżej a przynajmniej szczeble nie są mu jak nam powyłamywane i wie, że nie służy na wiatr, że gdy nie będzie mógł już służyć, jego stare lata zabezpieczone będą. A my co? Nie jesteśmy nic więcej, jak tylko niewolnikami samych siebie, albowiem służąc lat kilkanaście rządowi a przytem jeszcze i tyle przy wojsku, i licząc lat 30—40 a nawet i więcej, chociaż bez widoków, dalej służyć jesteśmy zmuszeni, gdyż trudno jest w tym wieku chwycić się innego zawodu lub uczyć się choćby rzemiosła.

Temu naszemu pożałowania godnemu położeniu, potrzeba koniecznie zaradzić, ażeby byt nasz i egzystencję o ile możności ułatwić, gdyż zaiste długo tem powietrzem oddechać nam za trudno.

Otóż podpisani uradziliśmy szanownych kolegów wezwać do przystąpienia do petycji, u stóp Najwyższego tronu złożyć, do Wysokiej Rady państwa i Stowarzyszenia urzędników we Wiedniu wnieść się mającej, ażeby Wysoki rząd raczył w rzetelnem uznaniu naszego położenia ku polepszeniu naszego losu stosowne kroki poczynić, w której to petycji, po dokładnem wyłuszczeniu naszych stosunków w sposób powyższy, następujące prośby wnieść by należało:

Do przeprowadzenia do skutku naszego zamiaru, jest koniecznie potrzebnem wybrać z pomiędzy siebie dwóch kolegów, którzyby tą sprawą sumiennie i energicznie się zajęli, samo przez się rozumie się, że wszelkie koszta będą z chęcią tymże zwrócone.

Uważamy także za wielkie poparcie naszej sprawy, by zamierzoną petycję na ręce Jego Ekscelencji JW. Florjana Ziemialkowskiego ministra dla Galicji, do Wysokiej Rady państwa wnieść.

Ażeby nam płacę naszą uregulowano, podwyższono i przywilej urzędnika manipulacyjnego rangi XI. klasy przysługiwał.

Zapraszamy zatem szanownych pp. kolegów do przystąpienia do tej petycji, a gdy stosunki nasze majątkowe nie dozwalają nam zejść się celem obradowania nad sprawą tą tak pilną i dla nas nader ważną, nasz byt i istnienie rozstrzygającą, raczą panowie swe oświadczenia w tej mierze nam udzielić, i takowe natychmiast przysłać, przyczem zechcą szanowni koledzy o zmianach, jakim by tę petycję poddać za potrzebne uważali, nam donieść.

W przekonaniu, że każdy z panów jest o potrzebie uciekania się do tego środka, gdyż innego nie mamy, przekonany, w oczekiwaniu jak najspieszniejszego oświadczenia, kreślimy się, jak najżyczliwsi koledzy.

Dyetarjusze c. k. starostwa Podhajeckiego.

— Z izby sądowej. (Ciąg dalszy.)

Odczytano: 1) Zaprzysiężone zeznania Ludwika Grabowskiego, b. dyetarjusza w sądzie śniatyńskim, który przyznaje, iż nie był w Rożnowie, lecz pomimo to wziął tytułem strawnego 1 zł. 20 c., i kreśli poufałe stosunki p. Pasiecznego z Rosenkranzami. 2) Protokół rozprawy ostatecznej, przeprowadzonej w lwowskim sądzie kryminalnym przed sądem przysięgłych w d. 23. sierpnia 1872 r. z powodu skargi Pasiacznego, Wernera i Beera przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, a względnie H. Rewakowiczowi, o obrazę honoru, rzekomo popełnioną przez korespondencję „Z nad Rybnicy“ — głównie zaś zeznania p. Kajetana Zadurowicza z Rożnowa co do pobicia Paraszki Pohrebeniuk przez Babettę Bergmann. 3) Zeznania rodziców pobitej Pohrebeniuk, którzy utrzymują stanowczo, że córka ich została pobitą. 4) Zeznania ks. Szczęsnego Niwińskiego, proboszcza łac., który nie wie nic o stosunku p. P. z Silką Rosenkranz. 5) Zeznania ks. Hankiewicza, proboszcza ruskiego, który o tych stosunkach wie nie wiele. 6) Zeznania p. Budzynowskiego, adjunkta sądowego, który zeznaje że Silka R. przesiaduje ustawicznie po całych dniach w kancelarji p. P., a mąż jej, Simche R. tymczasem gospodarował po ekspedyturze i registraturze. 7) Zeznania dr. Rudrofa, obecnie adwokata, dawniej adjunkta sądowego w Śniatynie, który charakteryzuje stosunek p. P. z rodziną Rosenkranzów i Aberbachem. 8) Ludwika Samolewicza, adj. sądowego, który powiedział, iż sam p. Pasieczny prowadził ewidencję więźniów. 9) Ignacego Michalewicza, inspektora policji w Śniatynie, który skreśla swe zapatrywanie na sytuację polityczną król. m. Śniatyna. 10) P. Wiktora Wąsowicza, adjunkta sądowego, który potwierdza słowa p. Sam. 11) Zaprzysiężone zeznania Hermenegilda Kruczkowskiego, dyetarjusza przy śniatyńskiem starostwie, skreślające stosunek z Silką. 12) Zeznania Silki Rosenkranz, która podaje, że p. sędzia nie miał z nią żadnych stosunków i że znajomość pochodzi ztąd, iż p. P. miał z nią nieznaczny interes pieniężny. 13) Zeznania Faulenta Franciszka, który jako najbliższy sąsiad p. Pasiecznego konstatuje, że o stosunku z Silką nic nie wie. 14) Zeznania Karola Franczeka, b. asesora gminnego, który nic nie wie o stosunkach p. P. z Silką R. 15) P. Józefa Teodorowicza, który słyszał, iż powiadają, jakoby p. Pasieczny w sprawie Babetty Bergmann o pobicie wziął 120 zł. a lekarze 180 zł. 16) Kilka innych zeznań co do stosunku p. P. z Silką.

Dr. Reiner w krótkiej a świetnej, jak to już wspomnieliśmy, mowie konstatując, że ostateczna rozprawa nie wykazała dostatecznych wymogów do postawienia p. P. w stan oskarżenia co do faktu I., ponieważ Wachtla zapłacił Wolański i nikt tu szkody nie poniósł, odstępuje od postawienia wniosku.

Co do faktu II. i III. wnosi: uznać p. P. winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowej w myśl §. 101. i 102. lit. b. ustawy karnej. Karę wnosi wymierzyć w myśl §. 103. od roku do lat pięciu, a z powodu wielu okoliczności łagodzących jak najniższą.

Oskarzony, p. sędzia Pasieczny broni się jak następuje. (Porównana i zgodna z mową, pisaną przez sprawozdawcę *Dz. Pol.*; p. r.).

„Wysoki sądzie! Widząc los mój powierzony tak sędziwym sędziom, nie powinienbym właściwie zabierać głosu. Czynię to jedynie dla tego, ażeby nie powiedziano: „*Quit tacet, consentire videtur.*“ Mam zresztą nadzieję, że zbiję niektóre okoliczności, przewidziane przez p. prokuratora, i że p. prokurator zmieni swe zdanie co do dwu ostatnich faktów, tak, jak zmienił je co do faktu pierwszego. Pomijam fakt pierwszy, bo oskarzenie zostało cofnięte, i przystępuję do faktu II. Miałem opuścić karę Eisensteinowi przed rozpoczęciem odsiadywania onejże i przed ukończeniem tejże. P. prokurator uzasadnia swoje oskarzenie tem, że na referacie moim z d. 14. stycznia 1871 1. 85 jest raz napisane: „17/1“, a potem poprawione na: „14/1“. Mnie się zdaje, że te adnotacje na referacie zgoła niczego nie dowodzą; zdaje mnie się bowiem, że te daty na referacie trzeba zestawić z datami w protokole więźniów, a tam znajdzie W. sąd, że wszędzie jest moją własną ręką zapisane, iż Eisenstein zaczął odsiadywać karę 16. stycznia, a wypuszczony został 16. lutego. Proszę o skonstatowanie tego. (Przewodniczący, p. Ortyński, konstatuje, że w istocie tak w protokole więźniów jak i w księdze ewidencji więźniów, wszędzie są daty 16. styczenia i 16. lutego.) Pytam więc, dla czego, poprawiając daty na referacie, nie zmieniłem tychże w księgach? Idę dalej: Cóż za interes mogłem mieć w zwlekaniu zamknięcia Eisensteina? Wszak przed zamknięciem nikt nie robił żadnych zabiegów! Moi wrogowie: Zubrzycki, znany jako taki całemu krajowi, Stark, Gewiss, Eisensteiny, utrzymują, że zamknąłem M. Eisensteina dopiero 18. stycznia. Otóż objaśnić muszę okoliczność, znaną zupełnie W. sądowi, że na prowincji jest zwyczajem, zapraszać inteligencję, jak: naczelników władz i t. d. na wszystkie uroczystości kościelne, jak Boże Białe, Jordan i urodziny Najj. Pana. Ja nie ociągałem się nigdy od tych uroczystości. Wiem z całą pewnością, że d. 18. stycznia 1871, na Jordan, byłem od 8. godziny co najmniej do 12. w południe na procesji, i nie byłem z rana w kancelarji; kiedyż więc zamknąć miałem Eisensteina? Po południu dnia tego, nie, bo zeznają przecież, że Eisenstein zamknięty został z rana!

Cała rozprawa nie wykazała, ile dni krócej siedział Eisenstein: jedni mówią, że 5 dni, dudzy, że 2 albo 3, a sam Eisenstein nie wie o ile dni krócej siedział w areszcie. Niezgadzają się także zeznania co do dnia wyjścia Eisensteina z aresztu. P. Zubrzycki mówi, że widział go już 12. lutego, inni powiadają, że 13. lutego. Cóż więc jest prawdą? Akta mówią, że miałem powody działać przeciw Eisensteinowi. Na dowód przytaczają, że nie doręczyłem mu wyroku II. instancji. Ależ to nie moja wina, że bez filurowania przeszedł ten wyrok do registratury; to wina manipulacji, a moja chyba o tyle, że nie nadzorowałem należycie.

W zwlekaniu zamknięcia Eisensteina nie poniosłem więc żadnej winy. Powiadają jednak, że wypuściłem go za wcześnie, bo żona Eisensteina była u Silki. Któż to zeznaje? Tylko sama Scheincie Eisenstein, żona zamkniętego Eisensteina. Jest to więc zeznanie żony, która nie będzie przecież szkodzić mężowi! Wszak Eisenstein mówił do Starka, gdy tenże robił Zubrzyckiego na to uważnym, że Eisenstein wyszedł za wcześnie: „machen Sie mich nicht unglücklich.“ Cóż to znaczyło? Oto powiedział przez to Eisenstein: „Dajcie pokój, nie rozgłaszajcie tego, bo jak się dowie sędzia, to mię zamknie napowrót.“ Idę dalej: Eisenstein siedział w areszcie w izbie Alimurki. Alimurka sprzyjał Eisensteinowi. Areszta te są pod osobnem ogrodzeniem; wchodzi się do nich przez bramę, która jest ciągle zamkniętą. Zwiedzałem te areszta raz na tydzień lub na 2 tygodnie. Gdy miałem wejść do aresztów, musiałem kołatać do bramy, aby mi otworzono. Gdy mię zobaczył Alimurka, czyż nie mógł on przed otworzeniem bramy pobiedz do swej izby i na czas mej wizyty zamknąć Eisensteina do kaźni? Nie mogłem więc dociec, czy Alimurka nie robi dogodności Eisensteinowi? Skoro jednak robił je, to mógł go też i wcześniej wypuścić. W każdym razie nie cięży tu na mnie żadna zbrodnia. Raczy Wys. sąd okoliczności te uwzględnić.

Przechodzę do faktu III. Nie wiem co mię miało spowodować do powzięcia już z góry złego zamiaru popełnienia zbrodni. Wszak nikt mi jeszcze nie zapłacił, gdy wyjeżdżałem ze Śniatyna do Rożnowa, i już w Śniatynie popełniłem tę nieformalność, że nie wziąłem ze sobą pisarza. Wszakże, gdy wyjeżdżałem ze Śniatyna, nie wiedziałem jeszcze dokładnie, czy w Rożnowie będzie do zatarcia jaka zbrodnia! Czyliż jeszcze przed rozpatrzeniem się w samym czynie, w samej zbrodni, popełnionej na Pohrebeniukównie, uknułem spisek z lekarzami na zatajenie tej zbrodni? Lekarze ukwalifikowali mi sprawę z Pohrebeniukówną, jako lekką, nic nieznaczącą. Odpowiadać więc powinienem tylko przed senatem dyscyplinarnym za niezachowanie formy. Któryś tam Bergmann miał już po śmierci Paraszki Pohrebeniukówny powiedzieć: „Das wird mich sach Geld kosten.“ Otóż oględziny nastąpiły 4. listopada, spisanie protokołu tych oględzin 6. listopada, a wysłanie tego protokołu do sądu obwodowego w Stanisławowie nastąpiło wnet, na każdy więc wypadek przed śmiercią Pohrebeniukówny. Ja zawiniłem tylko co do formy, bo zamiast: „Protokół spisany w Śniatynie“, napisałem: „Protokół spisany w Rożnowie“, ale co do treści protokołu nie zawiniłem. Tu zawinili, jeżeli w ogóle ktoś zawinił, pp. lekarze. Wszak to oni dyktowali orzeczenie. Jeżeli treść protokołu tego jest fałszywa, to zawinili lekarze a nie ja. Lekarze są wolni, a ja stoję przed kratkami! Gdy zostanę zasądzony, to tam samem skondemnowanie zostaną lekarze. Wszak powiedział ktoś, że ja wziąłem za tę sprawę 120 guld. a lekarze 180 guld.! Gdy ja zostanę skondemnowany, natenczas będzie to skondemnowaniem stanisławowskiego sądu obwodowego, albowiem orzeczenia tego sądu co do sprawy B. Bergmanowej, są całkiem zgodne z mojemi.

Co do tego, iż wypłaciłem Grabowskiemu 1 złr. 20 c., muszę oświadczyć, że nie był on ani moim krewnym, ani przyjacielem, bo go napędziłem; jeżeli mu wypłaciłem, to zrobiłem to bez żadnej złej myśli, bez chęci uszkodzenia erarjum, bez namysłu. Daj Boże, ażeby erarjum nigdy nie ponosiło większej straty! W czwartym roku mojej służby, gdy byłem jeszcze adjunktem, mianowano mię samoistnym adjunktem i wysłano do Nadwórny, gdzie gdzie 16go sierpnia 1858 objąłem urzędowanie. Zastałem tam ni mniej, ni więcej, jak 286 zaległych procesów i wszystkie kaźnie przepełnione więźniami. Znalazłem tam aresztantów nieprzesłuchiwanych przez 9—11 miesięcy. Nie wstawałem od biurka do godz. 12. w nocy przez kilka miesięcy i oto rezultat był taki, że w maju 1859 było tylko 29 procesów w restancji, a kaźnie próżne. Mojem poświęcem się i pracą zaoszczędziłem erarjum 1,200 guldenów! Dostałem za to dekret pochwalny. (Odczytano.)

W r. 1864 zostałem przeniesiony do Śniatyna, a objąłem tam urzędowanie 1. stycznia 1865. Zastałem największy nieład. Wyrabiano tam restancje w ten sposób, że delegowano ze Stanisławowa po jednemu urzędnikowi, który siedział, zrobił kilka kawałków, następnie odjechał, a restancje jak były tak zostały. Gdy przyjechałem do Śniatyna, zastałem 47 aresztantów. Z tych wnet ubyła znaczna część. Oszczędziłem więc znowu erarjum znaczne kwoty. Za to dostałem dwa dekreta pochwalne. (Odczytano; noszą podpisy dr. Schenka). Z poświęceniem zdrowia starałem się uwolnić erarjum od kosztów, a tu w tym wypadku, przez nieuwagę wypłaciłem 1 złr. 20 c. i za to mam zostać zbrodniarzem? Czy byłbym wówczas pociągnięty do odpowiedzialności, gdybym był moim podwładnym zaliczał więcej dni, mil itd.? Czy został kto za to zamknięty? Gdyby kto wglądał w to tak ściśle, natenczas należałoby pozamykać wszystkich przełożonych! Całem mojem nieszczęściem jest to, że Wolański namówił mię do kupna realności, a ja nie miałem gotówki. Pożyczyłem tedy od Silki R. pieniędzy na wysoki procent, bo 18prc. od sta, i odtąd datują się wszelkie posądzenia. Skończyłem!“

Sąd udał się na ustęp i po przeszło półgodzinnej naradzie wydał taki wyrok:

„Karol Pasieczny jest winny zbrodni nadużycia władzy urzędowej z §§. 101 i 102 lit. b. ust. karn. a) przez sfałszowanie ugody sądowej pomiędzy Wachtlem a Brzemską; b) w sprawie karnej Markusa Eisensteina zasądzonego za przestępstwa z §§. 312 496 ust. kar. na 1 miesiąc aresztu; c) w sprawie karnej Babetty Bergmann o pobicie Paraski Pohrebeniuk — i skazuje go się za to na trzymiesięczne ciężkie więzienie, zaostrzone zamiast kajdan 1-razowym postem w tygodniu, na zwrot szkody 1 złr. 20 c. wys. erarjum i na zapłacenie kosztów postępowania karnego.“

Skazany zapowiedział rekurs.

— **Sprostowanie.** W nr. 259 z dnia 1. listopada *Gazety Narodowej* kurs listów hipotecznych zamiast „płacą 80 złr., żądają 81.50“ notowano przez pomyłkę z inną rubryką, „płacą 66.50, żądają 68 złr.“

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń 3. listopada. W dzisiejszem ciągnieniu pożyczki loteryjnej z r. 1860 padły następujące większe wygrane: Serja 5606 nr. 14 wygrał główny los; Serja 2329 nr. 1 wygrał 50.000 złr.; Serja 16.187 nr. 12 25.000 złr.; Serja 15.145 nr. 2, i 11.583 nr. 10, po 10.000 złr.

Księgosusz. W Kapuścińcach w pow. Zbarazkim sprawdzono wybuch księgosuszu. Ustanowiono z tej przyczyny, jako też z powodu wybuchłej zarazy w granicznych miejscowościach cesarstwa moskiewskiego, trzechmilowy okręg zarazy.

Ostatnie wiadomości.

W Serbii ministerstwo Risticza podało; się do dymisji. Utworzono nowy gabinet z Marinowiczem na czele.

Z Wersalu d. 3. bm. donoszą: Mac-Mahon zgodził się z delegatami prawicy na następujące punkta: Przedłużenie władzy Mac-Mahona na czas dłuższy; wniesienie nagłego wniosku w tej sprawie zaraz po zebraniu się zgromadzenia narodowego; utworzenie nowego gabinetu z łona większości; w końcu bezzwłoczne przedłożenie wniosków rządowych w duchu konserwatywnym. Lewica uchwaliła zaraz po otwarciu sesji interpelować ministerjum w sprawie jego zachowania się wobec agitacyj monarchicznych.

Według ministerjalnej *Montags-Revue*, uroczyste otwarcie Rady państwa mową tronową nastąpi dzisiaj, a Rada państwa odroczoną będzie dopiero po uchwaleniu przedłożeń rządowych, odnoszących się do polepszenia sytuacji ekonomicznej, chociażby nawet przez to doznać miało zwłoki zwołanie sejmów krajowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. listopada. Obie Izby Rady państwa otwarte. Jutro uroczyste zagajenie mową tronową.

Wiedeń d. 4. listopada. Dzisiaj obie Izby Rady państwa rozpoczęły swe posiedzenia. W Izbie posłów objął d'Elvert przewodnictwo ze starszeństwa wieku; a obecni członkowie w swych językach ojczystych składali ślubowanie.

W Izbie panów przemówił prezydent ks. Karlos Auersperg, witając powodzenie reformy wyborczej na ostatniej sesji uchwalonej, i wspominając o zamkniętej właśnie wystawie powszechnej (a krach?... p. r.) W końcu wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, w czem zebrani z zapałem wtórowali. Świeży członek Izby Plener złożył ślubowanie, poczem 5 weryfikatorów wybrano.

W obu Izbach odczytano doniesienie ministra spraw wewn., że jutro cesarz uroczyście zagai sesję. Następne posiedzenie Izby posłów jutro, Izby panów pojutrze.

Kursa Giełdy wiedeńskiej!

z dnia 3. listopada 1873.
godz. 8. min. 20 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81¹/₄. Akcje kredyt. 124³/₄. Lombardy 94¹/₄. Galizier 88—. Kolej państwowa 192¹/₄. Rumuńska 34³/₄. Bankn. austr. 88¹/₄. Losy 1864.—.— Usposob. dość stałe.

z dnia 4. listopada 1873.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kred. 213.—. Anglo-austr. 142.—. Umonsbank 124.—. Vereinsbank 35.50. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 159.—. Franko-austr. 44.—. Baubank 76.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb—. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. dość stałe.

Z dnia 4. listopada 1873
godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 44.50. Węgierskie kredyt. 122.—. Anglo-austr. 143.—. Unionsbank 128.50. Kolei Karola Lud. 204.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 161.—. Kolei Alföld. 141.50. Kolei Elżbiety 214.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.—. Czes. Nordostbahn 194.—Vereins-Bank 35.50. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 59.—. Gal. indemnizacyjne 73.50. Losy z 1864 roku 134.—. Koszycko-oderbergskiej 138 —. Banku obrotowego 118.—. Losy tur. 56.50. Baubank-Action 43. —. Kolei państwowej 326. —. Banku związk. 79.—. Wiedeńskiego Bauverein 37.—. Hyp. Rent. Bank 22.—. Usposobienie: stałe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 5. listopada 1873.
Na dochód
BOLESŁAWA ŁADNOWSKIEGO
(*pierwszy występ pani Henryki Ładnowskiej*).
FAUST
tragedja w 6 aktach J. W. Goethego.
Przekład Z. Z.
Układ sceniczny E. Konarskiego.

Osoby:	
Faust	P. Woleński.
Mefistofeles	*Bolesław Ładnowski.*
Małgosia	*Pni Ładnowska.*
Walenty, żołnierz, jej brat	P. Kwieciński.
Marta Schwerdtlein, jej sąsiadka	Pni Linkowska.
Uczeń	P. Fiszer.
Czarownica	Pni Doroszyńska.
Frosch	P. Doroszyński.
Brander	P. Zboiński.
Siebel	P. Hubert.
Altmayer	P. Dębicki.
Duch ziemi	P. Podwyszyński.
Zły duch	P. Konarski.
Jeden z ludu	P. Januszkiewicz.
Chóry aniołów, duchów i chóry kościelne.	Lud. Małpy.

Wolny wstęp bez wyjątku wzbroniony.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. listopada	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	294	75	296	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	137	—	139	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	75	—	76	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	67	—	68	50
Banku hip. gal. 6 pr.	80	—	81	50
Gal. zakł. kred. włośc.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	—	74	50
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	34	5	41
Dukat cesarski	5	38	5	46
Napoleondor	9	5	9	15
Pół imperjał rosyjski	9	10	9	28
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	76
Rubel rosyjski papierowy	1	53	1	54
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Srebro	108	50	110	—
Wiedeń d. 31. paździer.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	80	69	—
„ „ w srebr. 5 „	73	50	74	—
„ 1839 całe losy (m. k.)	268	—	270	—
„ 1839 ¹/₄ losu „	244	—	245	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	89	—	90	—
„ 1860 „500zł.w.a.5pr.	101	50	102	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	105	50	107	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	134	50	135	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	114	50	115	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	73	—	74	50
Bukowińskie	73	50	75	50

Potrzycka loteryjna

Inne publiczne pożycz.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Węgier. pożk. kol. po 120zł. 5p.	92	50	93	50
Węg. pożk. prem. po 100 złr.	78	—	79	—
Turecka pożk. kol. po 400 fr	56	25	55	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	147	—	148	—
Bodencred. au. po200zł. 40 pr	130	—	130	—
Zakł. kr. dla hi. prz. po 160zł.	219	—	220	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	125	—	126	—
Tow. eskont. n. aust. po500zł.	880	—	—	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	47	—	48	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	34	—	36	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	21	—	23	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	965	—	970	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	147	—	48	—
Unionbank po 200 złr.	127	—	128	—
Vereinsbank po200 złr. 40p.	38	—	39	—
Verkehrsbank pow. po200zł.	120	—	122	—
Wechslerbank wied. po200zł.	152	—	154	—
Wied. bankver. po 200 złr.	72	—	75	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	140	—	—	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	212	—	214	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1230	—	—	—
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	240	50	250	50
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	203	—	205	—
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	137	—	139	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	192	—	183	—
„ „ Hi. B. po 200 zł. sr.	132	—	134	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	150	—	156	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Stuatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	326	—	329	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	157	—	157	50
Tramway wied. po 200 zł.	130	—	192	—
Węg. gal. (Żup.) po200zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pol. wschod. p. 200 zł. s.	98	—	100	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—	65	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	130	—	185	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	49	—	50	—
„ „ „ wied. „ 100 „	31	—	32	—
„ tanich pom. po100 z.	19	—	19	25
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za100zł.				
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	93	—	95	
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	82	—	84	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	50	71	50
„ „ „ 5 pr. w. a.	—	—	76	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	—	82	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	89	—	91	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	90	35	91	—
„ „ „ w. a.				
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po300zł. 5p. 100zł	—	—	—	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	—	84	50
Czeska r 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—	40	—
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	—	—	93	—
„ em. 1862 5 pr.	89	—	91	—
„ em. 1870 5 pr.	100	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	—	—	99	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90	—	91	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	104	—	104	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ II. em. 5 pr.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	96	—	70	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	94	50	95	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94	—	—	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83	—	83	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i pr. po 100 z.	163	50	164	50
Klary po 40 złr. m. k.	31	50	32	—
Keglevich „ 10 „ „	13	—	14	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palfy „ 40 „ „	—	—	22	—
Rudolfa „ 10 „ „	12	50	13	—
Ks. Salm „ 40 „ „	34	—	35	—
St. Genois „ 40 „ „	—	—	23	—
Stanisław. (pož.) po 20 zł. w. a.	18	—	20	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—	—	—
Windisgrätz po 20 zł. „	21	50	22	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95	50	95	80
Hamburg 100 mark. banko.	55	50	55	80
Londyn 10 ft. sterl.	112	80	113	—
Paryż 100. frank.	44	55	44	65

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry
Z LONDYNU

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gości

Kapelusze paryzkie, kostiumy, suknie, narzutki, płaszcze, rotondy, materje jedwabne, aksamity, materje wełniane, flanelki, sukna, chustki i szale po cenach najumiarkowańszych, poleca

handel mód, Władysława Lewickiego.

3826 3—?

Odpowiedź p. E. Maltchek.

Występując w Inseracie z d. 31. października z obmową mego nowego dzieła, które jeszcze prasy nie opuściło i któregoś p. nigdy w ręku nie miała, zdemaskowałaś samą siebie przed publicznością, która aż nadto zrozumie, że tobą w tym razie kierowała prosta złośliwość a nadewszystko chęć ogłoszenia się nauczycielką. Odpowiadając na zmyślone twoje zarzuty, muszę na wstępie sprostować błąd, jakiego dopuściłaś się, nadając sobie tytuł b. nauczycielki w mojej szkole; nie byłaś nią nigdy lecz zwykłą tylko moją elewką a później pomocniczką przy wykładach. Gdybyś była istotnie nauczycielką, to nie popełniłabyś tak grubego błędu, jakie robisz w zarzutach memu dziełu, nie umiejąc sobie na razie zdać sprawy, jaki właściwie jest jego cel. I tak powiadasz, że pomieszczone są w niem same stare i pozbierane kroje. Otóż pomijając to, żeś fałszywie oceniła te kroje, bo są one w większej części oryginalne i najnowsze, nie umiesz zrozumieć tego, że ja nie uczę ani wydaję mód, lecz tuzce i piszę o zasadniczych krojach, które są podstawą w krawiectwie damskiem i nigdy z mody wyjść nie mogą, bo podług nich każdy nietylko będzie mógł iść za postępem mody, ale i nowe sam tworzyć potrafi, byle choć trochę miał gustu własnego, czego masz najlepszy dowód na samej sobie; ponieważ wszystko co dzisiaj umiesz, zawdzięczasz mojej nauce. Co zaś do ceny dzieła, to widocznie okazuje się tutaj, że nie wiesz sama co mówisz. Dzieło, zawierające kilkanaście arkuszy druku dużego formatu, co na zwykły format będzie stanowić spory tom i mające prócz tego dodatkowy drugi tom rysunku o 29 tablicach z 800 rysunkami, nazwałaś drogiem, że naznaczyłem za nie 5 złr.? Zamiast dawać powodować się złośliwością, wolałbyś pójść do pierwszej lepszej księgarni, a przekonałabyś się tam, że dzieła niemieckie znacznie mniejszej objętości co moje i zawierające zaledwie kilka tablic z kilkadziesięciu rysunkami, mają tę samą a często i wyższą cenę. Więcej zastanowienia a mniej zawiści i złośliwości, naprowadziłoby cię na myśl, że podobnie niedorzecznemi napadami nietylko nie szkodzisz mnie, ale owszem, twoją złytnią skwapliwością podnosisz ważność i użyteczność mojej pracy, co mam nadzieję wkrótce przyzna mi i światlejsza publiczność. 3921 1—1

Ksawery Głodziński,
nauczyciel krojów sukień damskich we Lwowie.

ZATWARDZENIE. Wątroby, żołądek, jelitowanie. Zatkanie. Zabójcze. RZEUMATYZMY. Łatwy, Gwałtowny. Ustrzec. Ból.

PILULES VEGETALES GALVIN GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES 55 Bd Sébastopol. DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KEDAĆ SIĘ SPAĆ. DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU. Przyrzeczenie Mistrzowskie. ZDROWIE

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 3428 5—?

Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwupiątrowa, składająca się z 40 pokoi, stajni i wozowni oraz ładnego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej." 8676 7-?

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,
jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 9—?

Concurs.

Auf der Domaine Podbuż, Samborer Kreises ist die Stelle eines Arzten mit dem jährlichen Gehalte von 400 fl. öster. W., freier Wohnung, Beheizung und Grundstücken erledigt.

Reflectirende wollen Ihre diessbezüglichen Gesuche unter Anschlus von Zeugnissen an die gefertigte Direction bis längstens 6. November l. J. einsenden. 3923 1—3

Domainen Direction für Podbuż, Borynia & Lomna.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3445 16—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Marony włoskie i najlepsze codziennie

do kuracji — świeże — słodkie — słodkie

WINOGRONA

Feslawskie wyborowe
rozsyła za pobraniem
w koszykach oryginalnych 12·15 fnt.
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie. 3756 4—?
w Rynku pod liczbą 42.

Najtańszy i najlepszy

PROCH HERBACIANNY
3616 w głównym składzie 5—6
HERBATY
funt po złr. 1.20, najlepszy złr. 1.50.
Frydryka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Lepszy funt po 1 złr. 50 ct. — Funt po 1 złr. 20 ct.

Najtańszy i najlepszy

Dobra Ostrów

pod Radymnem, są z wolnej ręki do sprzedania. Informacja ustna na miejscu u właściciela. 3893 2—3

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 3425 39—52
przez użycie Pigułek ze Scordiaum
Dra. LEBEL w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

BALSAM VETORINIEGO.

Przeszło 70 lat znany na osłabienie nerwów, kurcze, reumatyzm, ból rębów i na rany zewnętrznie używany. Obecnie zastraszona cholerą publiczność sama odkryła przez wewnętrzne użycie balsamu Veterniego, że jest jeden najskuteczniejszy i niezawodny środek przeciw cholerze — 20—30 kropli na cukrze lub samego tegoż balsamu łyżeczkę trzy i więcej razy co 10 minut powtarzając i nacierając onym żołądek i członki kurczem dotknięte. Dla dzieci miesza się jedna część wody, dwie części balsamu i z tego łyżeczkę daje się co 10 minut, a czystym balsamem nacira się żołądek i członki. Skutek niezawodny, wymioty, biegunka i kurcze ustają. Oryginalnego balsamu dostać można we Lwowie: w fabryce Nr. 457¼, w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Pipesa; Sklepińskiego i Multinga; w handlach pp. Winklera, Schubutha, Schwarza, Ehrlicha, H. Mullera i Boczkowskiego; na prowincji w każdej aptece. 5—6
Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Kierujący gorzelnią, teoretycznie i praktycznie wykształcony, obznajomiony z najnowszym sposobem przyrządzenia kukurudzy, kartoffli i melasy, poszukuje posady do kierownictwa większej fabryki spirytusu. Na zapytanie udziela wiadomości: M. Hatscheks Bureau, in Wien, Opernring 13. 3920 1—1

Futro

3942 mężkie, 1—3
ciemnemi podbite, odnowa z bobrów kamczackich, bardzo mało używane, jest do sprzedania za pomierną cenę. Dowiedzieć się można do godziny 3ej po południu przy ulicy Żółkiewskiej w domu, gdzie statua N. P. Marji na I. piętrze od frontu.

A. Maczuskiego
cesar. i król. wyl. uprzywil. środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów** na **blond. brunatno** lub **czarno,** wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowin i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond. brunatno** lub **czarno**, bez powalania skóry na głowie i bielizny.
1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . 3 złr.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 słoik olejku orzechowego 2 „
½ flakonu „ „ 1 „
Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup, i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum, — w KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenzi. 3705 4-24

Karbolowe patentowane Mydło

F. A. Sarga Syna i Sp.
ces. król. uprzywil.
fabryka świec Milly, mydła i gliceryny
we Wiedniu, Neuer-Markt Nr. 2,
w sztukach od ½ funt, po cenie **25** złr. za cetnar wiedeński.

Mydło to zawiera w umiejętnem połączeniu kwas karbolowy, który, jak powszechnie wiadomo, zalicza się do najlepszych i najskuteczniejszych środków desinfekcyjnych. Podczas gdy pod względem ceny, odróżnia się ono tylko nieznacznie od będących dotychczas w handlu mydeł, z drugiej strony przedstawia nadwyczajną korzyść w tem, że ciało, bieliznę i wszelkie inne przedmioty, potrzebujące wymycia i desinfekcji, gruntownie oczyszcza i znajdujące się w nich zarażliwe materje usuwa. Najwłaściwszy zatem użytek znajdować powinno podczas epidemii cholery, ospy lub tyfusu, dla oczyszczenia łaźni, prywatnych i szpitalnych pokojów dla chorych i jest jedynym środkiem, za pomocą którego umywający się niem mogą zabezpieczyć się od infekcyi. — **Patentowane karbolowe mydło** przy użyciu jego bynajmniej nie oddziaływa szkodliwie ani na **zdrowie**, ani na bieliznę.

Dla uniknienia fałszowań, upraszamy zwracać szczególną uwagę na stempel wyciśnięty na naszych mydłach 3843 2—?

Carbol-Patent Seife. F. A. Sarg's Sohn & Cie

W Galicji nabyć można we wszystkich aptekach i handlach korzennych.

Na porę zimową!

Handel towarów galanteryjnych

A. STEIFA SYNOW

we Lwowie,
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych **wybór:**
kaftaników wełnianych, kalesonów, pończoch,
Skarpytek, koszul flanelowych,
chustek jedwabnych (Chachenes), kaszkietów,
kapeluszów i rękawiczek,
niemniej butów filcowych, sztyletów,
mężkich, damskich i dziecinnych
z pierwszorzędnych fabryk, w największym wyborze.

Zupełna wyprzedaż broni

po zniżonych cenach,
20% niżej ceny fabrycznej.
Zamówienia na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą.
3805 3-3 **A. Steifa Synowie.**

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy §§. 16. i 17. statutów wzywa się niniejszem tych P. T. Akcjonarjuszów, którzy rozpisanej po dzień 30. kwietnia b. r. pełnej wpłaty na akcje (kwity tymczasowe) c. k uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego dotąd nie uiścili, ażeby rzeczoną wpłatę najdalej do 10. grudnia b. r. dokonali, w przeciwnym bowiem razie prawo wyżprzytoczonemi paragrafami objęte do nich zastosowanem zostanie.

Numera dotąd niewpłaconych sztuk 311 akcyj są następujące:
1450, 2646, 4263 do 4267, 4590, 4601 do 4605, 4840, 4930, 7965, 8088, 8094, 8105 do 8204, 8365 do 8389, 8405 do 8504, 8544 do 8600, 8819 do 8820, 10667 do 10668, 11306 do 11307, 12594 do 12597 i 12602.

Lwów, 28. października 1873.

Dyrekcja.

§. 16. Za każdą na terminie nie uiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, za które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana z sprzedaży kwitów tymczasowych po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała. 3892 3—3

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenie, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 3427 21—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Nowości

nakładem lub w komisie
księgarni **Karola Wilda** we Lwowie
wydane:

Bielowski A. (członek akad. nauk. w Krak.) Magni Vincentii Chronicon Polonorum. Mistrza Wincentego (**Kadłubka**) Kronika polska. 34 jej kodeksów opisał, tekst według najstarszych ułożony z tekstem dawnego skrócicielа jej zestawił i z objaśnieniami wydał A. Bielowski. Z kolorowo litogr. tablicą podobizn (faksymiljów). II i 268 str. w dużej 8ce złr. 2. 50 ct.

Jestto odbitka z Ilgo tomu „Pomników dziejów Polski" przez tegoż samego wydawcę, nakładem własnym wydany. Cena każdego tomu 16 zł.

Kraszewski J. I. **Polska w czasie trzech rozbiorów** (1772 do 1799). Studja do historji ducha i obyczajów. Tom I. 1772 do 1787. XIII i 454 str. w 8ce na pięknym satynowanym papierze. Nakład J. K. Żupańskiego. złr. 6.

Kulieczkowski Adam, prof. p. Seminar. naucz. lw. Zarys dziejów **Literatury polskiej** na podstawie badań najnowszych pracowników, dla użytku szkolnego i podręcznego skreślił A. K. XVI i 445 str. w 8ce (ze skorowidzem imiennym autorów) 2 złr. 50 ct.

Łoziński Władysław. **Galiciana** (I. Hommagium. II. Pierwsi urzędnicy niemieccy. III. Józefinizm. IV. Anonim. V. Przypisy.) VIII i 132 str. 1 zł. 20 ct.

Tegoż autora wyszły poprzednio:
Pierwsi Galicjanie. Powieść z przeszłości. 437 str. w małej 8ce (1867). 1 zł. 60 ct.
Hazardy. Powieść spółczesna. 367 str. w małej 8ce. złr. 1.
Czarne godziny. Powieść 1869. 422 str. w małej 8ce złr. 1.

Przegląd lwowski. Rok II. (1872) Wydawca X. b. Podolski. 868 str. w duż. 8ce cena 3 złr. w. a.

Z obfitego spisu rzeczy w tym tomie zawartych szczególnej uwagi godne są: Rozprawy historyczne: 1o Studjum o Papieżach p. M. hr. Dzieduszyckiego. 2o **Przechadzki** archeologiczne po **Lwowie** p. Stan. Kunasiewicza. 3o Kazimierz Mnich p. X. M. Sleczkowskiego. 4o Przed sta laty na obcym dworze (**Struensee**) p. Dr. Ksaw. **Liskego.** Rozprawy literackie, naukowe i t. d. 1o O młodości **Miekiewicza** p. ig. **Domejkę.** 2o Poezja chrześciańska w 2 pierwszych wiekach p. L. **Siemienskiego.** 3o Kilka myśli o Antonim **Malczewskim i jego Marji** p. L. **Siemienskiego.** 4o O poemacie „Kochankowie ojczyzny". 5o Książę **Bismark** i Polska chrześciańska. 6o Gdzie **przyszłość Polski?.** 7o Słowo o **oświacie** ludu p. M. hr. Dzieduszyckiego. 8o O Walez. Chełchowskim p. **Dohdana Zaleskiego. Powieści:** Opowiadania IMCP. Wita **Narwoja,** rotmistrza kawaleryi narodowej, spisał Wład. **Łoziński** (to powieść osobno wydana sma **kosztuje 1 zł. 80 ct.**) Poezje, korespondencje, krytyki, rozmaitości i t. d.

Reitzenheim Józef. Juljusz **Słowacki.** (Żyrjorys) z pięknym portretem Słowackiego podł. J. Kurowskiego), przez J. Hopwooda na stali rytowanym. Paryż. w 8ce 75 ct.

Rogojski J. B. **Chemia rolnicza.** Warszawa. VIII i 438 str. w 8 e. 3 złr. 35 ct.

Romanowicz Tadeusz. **Środki podniesienia przemysłu** w naszym kraju. Memorjał wręczony komisji ankietowej wybranej przez lw. Izbę handlowo-przemysłową. 38 str. 30 ct.

Sobieski Stanisław. **Właściwości języka łacińskiego** czyli Syntaxis ornata (uzupełnienie gramatyki) dla użytku gimnazyum wyższego. 80. str. 70 ct.

Supińskiego Józef (członek akadem. nauk w Krak.) **Pisma.** I. Mat ogólna fizyologii wszechświata. II. i III. **Szkoła polska gospodarstwa społecznego.** IV i V. Rozprawy treści społecznej t. j. **Projekt narodowego banku oszczędności** i inne rozmaitości. Całość w 5. tomach w 8ce, razem 1877 str. z portretem autora. Cena tylko 5 zł. w. a.

Jestto jedno z **najtańszych dzieł** jakie posiadamy, gdyż **arkusz druku** w 8ce wypada **na 4½ centa.**

Szujski Józef (członek akademii nauk w Krakowie). **Dzieje Polski** podług ostatnich badań spisane. Tom III. **Królowie wolno obrani.** Cz. I. r. 1572 do 1668. XII i 497 str. w dużej 8ce z 3 tablicami. Cena zniżona (z 4 zł. 50 ct.) na **zł. 3.** Tom IV. Królowie wolno obrani. Cz. II. r. 1668 do 1795 i Zarys dziejów parozbiorowych. XVI. i 752 str. w doż. 8ce. Cena zniżona (z 5 zł. 75 ct.) na **4 zł. w. a.**

Dla dogodności licznych nabywców dwóch pierwszych tomów, którzy z powodu zwłoki w wydawnictwie w 1868 r. nie przyszli już w posiadanie tomów następnych, ceny tych tomów, w wydaniu na papierze pośledniejszym tak znacznie zniżone zostały. Ilość jednak tych nadliczbowych egzemplarzy bardzo już zaszczuplała, dlatego, niechcąc doznać zawodu, trzeba się spieszyć o nie zgłaszać. **Kompletnych egzemplarzy** tego znakomitego dzieła jest jeszcze bardzo niewiele, w wydaniu na papierze bielszym, których cena z mapą Polski Topolnickiego wynosi 20 złr.

Szulc M. A. Fryderyk **Chopin** i jego utwory muzyczne. Przyczynek do życiorysu i oceny kompozycji artysty, 295 str. w 8 e z portretem i podobizną pisma. 3 zł. 60 ct.

Trentowski Bronisław. Panteon wiedzy ludzkiej czyli Encyklopedja wszech nauk i umiejętności, Propedeutyka powszechna i rozległy system Filozofii. Dotąd wyszedł tom I. w 7 zeszytach. Cena prenumeracyjna za ten tom 5 zł. 25 ct. Całość obejmie 3 tomy.

Uwagi nad polityczném, naukowem i filantropijnem działaniem Stan. **Staszica.** 110 str. w 8 e 1 zł. 35 ct.

Wechslerowa Stefania. Młode Niemcy i Henryk Heine. Odczyt z d. 25. marca 1873. 45 str. w mał. 8 e 30 ct.

Witwicki ks. Sofron. **O Huculach.** Rys historyczny. Z mapą geograf. Nowe, tanie wydanie na korzyść **Zakładu głuchoniemych.** 134 str. w mał. 8ce.

Wodzicki Kazim. Vade mecum dla **owczarzy** w chodniej Galicji. CIV. i 382 str. w 8ce złr. 3 w. a. 3897 1—3

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUTCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Oryginalne 3610 17—50

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estéphe zł. 1 c. 25		Cognac in Champagne zł. 2 „ —	Cliquot . . . . . zł. 3 c. 25
Château Margeaux „ 1 „ 75		Bene dictin ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich
Lafite lub Larose „ 2 „ 50		„ 1 butelka „ 4 „ 50	biale . . . . . „ „ 60
Mosel, Branneberger,		Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . . „ „ 70
Nierensteiner . . . „ 1 „ 25		½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rüdes-lub Hochheimer „ 2 „ —		Szampańskie: butelka „ 2 „ —	za wiadro . . . . . „ 6 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . . „ 1 „ 25		„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —		„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein
		„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	Schwechat we flaszk.:
		Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstaje ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką.

Alex. Floch, we Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Dyplom uznania na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 za polskie nakłady.

Dyplom uznania na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 za polskie nakłady.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.